



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 31 marca 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 75.10872, 1

Nakład 51 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. DANIEL CENG/ANADOLU VIA GETTY IMAGES

Świat

1,7 TYS. OFIAR

Trzęsienie ziemi o magnitudzie 7,7 nawiedziło Mjanmę (dawną Birnę) w piątek i spowodowało pewne szkody także w sąsiedniej Tajlandii. Jest to najsilniejsze trzęsienie ziemi w Mjanmie od 1946 r. Kataklizm zabił ponad 1,7 tys. osób. Ostateczna liczba ofiar może być znacznie większa.

W weekend mieszkańcy Mjanmy przetrząsali zgliszcz zawałonych budynków w poszukiwaniu bliskich i sąsiadów.

Do Mjanmy dociera pomoc z Indii czy Chin, ale sytuacja jest nadal dramatyczna. ► 8

Bezpieczeństwo

Pod parasolem Francji

Nowy traktat między Polską i Francją, jedynym nuklearnym mocarstwem w Unii Europejskiej, ma zawierać gwarancje bezpieczeństwa.

Bartosz T. Wieliński
Michał Kokot

BERLIN

Prace nad traktatem o współpracy, który ma zastąpić między państwowy dokument podpisany w 1991 r., trwały od zeszłego roku i są na finiszu. Zapisy traktatu niedawno konsultowano w polskich ministerstwach. – Wśród urzędników wzbudziły konsternację, bo francuskie propozycje współpracy wykraczają poza dotychczasowe standardy – dowiadujemy się w naszych źródłach w polskiej dyplomacji. Opory miał przeciąć premier Donald Tusk, który orzekł, że chce, by nowe polsko-francuskie porozumienie było ambitne. O postępach w negocjacjach mówił po zeszłotygodniowym spotkaniu z pre-

zydentem Francji Emmanuelem Macronem.

Jedynie w UE mocarstwo atomowe

Najważniejsze mają być zapisy dotyczące współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa. Z naszych informacji wynika, że ich treść ma być analogiczna do porozumień zawartych przez Francję z Niemcami w 2019 r. i z Hiszpanią w 2023 r. W niemiecko-francuskim traktacie czytamy, że kraje są „przekonane o nierozrwalności swoich interesów dotyczących bezpieczeństwa i będą coraz bardziej zbliżać swoje strategie bezpieczeństwa i obrony. W wypadku zbrojnego ataku na ich terytoria udziela sobie wszelkiej pomocy, jakiej tylko będą w stanie, w tym pomocy zbrojnej”. Taki passus jest tak-

że w hiszpańsko-francuskim traktacie. Obydwa zakładają zacieśnienie współpracy wojskowej i przemysłów obronnych. Powołały też wspólne gremia zajmujące się polityką bezpieczeństwa.

Zapowiedź francuskiej pomocy wojskowej w razie ataku na sojusznika jest jednoznaczna. Francja to jedynie w Unii Europejskiej mocarstwo atomowe. Ma 240 głowic jądrowych zainstalowanych na pociskach międzykontynentalnych, które przenoszą cztery okręty podwod-

ne. 50 jądrowych głowic zamontowano na pociskach manewrujących przenoszonych przez francuskie samoloty myśliwskie. Gdy traktat z takimi zapisami wejdzie w życie, będzie w praktyce oznaczał objęcie Polski francuskim atomowym parasolem.

W traktatach podpisanych przez Francję z Niemcami i Hiszpanią poświęcono wiele miejsca zobowiązaniom wynikającym z członkostwa w NATO i wzmocnieniu zdolności obronnych Europy. – Zapisy mają na celu wzmocnienie Sojuszu. Im ściślej współpraca wojskowa między sojusznikami, tym NATO silniejsze – mówi nasze źródło w polskiej dyplomacji.

Początkowo planowano podpisanie traktatu pod koniec kwietnia. Z powodu wyborów prezydenckich ceremonię przesunięto na czerwiec.

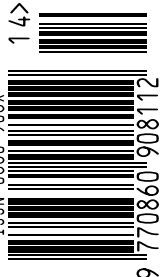
Na traktat z Niemcami poczekamy

Friedrich Merz, szef niemieckiej chadecji, który ma wkrótce sta-

nąć na czele nowego rządu, zapowiadał, że szybko powstanie nowy traktat polsko-niemiecki. Ale to plan na dalszą przyszłość. – Na razie nowego traktatu nie będzie. Nie ma w tej sprawie porozumienia z Polską – mówi „Wyborczej” Knut Abraham, poseł CDU i członek grupy roboczej, która pracuje nad założeniami polityki europejskiej w umowie koalicyjnej przyszłego rządu.

Dodaje, że przyszły rząd Niemiec musi najpierw ustalić, jak zrealizować założenia obowiązującego traktatu z 1991 r. Chodzi o finansowanie nauki języka polskiego, które różnie przebiega w poszczególnych krajach związkowych. A także – jak spełnić obecne postulaty polskiego rządu dotyczące odszkodowań za okupację i zbrodnie II wojny światowej. – Musimy teraz ambitniej podejść do tego tematu. Polacy mają rację: istnieje niemieckie zobowiązanie, by zadośćuczynić historycznej winie Niemiec – mówi Abraham. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wydarzenie

Umowa dla Ukrainy

Nowy amerykański projekt tzw. umowy o minerałach wywołał w Ukrainie szok. Jej podpisanie ograniczyłoby ukraińską suwerenność ► 3

Opinie

Teflonowi politycy

J.D. Vance może zostać prezydentem USA, a PiS powrócić do władzy. Dlaczego skandale i afery nie robią na wyborcach wrażenia? ► 15

Kultura

Thuste koty filmu

Szokujące zarobki w Stowarzyszeniu Filmowców Polskich. Ujawniamy, ile pieniędzy brali Jacek Bromski i Ewa Szacha-Głuchowicz (wcześniej Ziembicka) ► 16-17



DUŻY FORMAT

Matka Polska

• Blizny po domu dziecka

Paula Skalnicka
Jan Latała

Oddajemy Wam głos!

Jeszcze nikt w Polsce nie zrobił czegoś podobnego. Ponad 20 osób – zwykłych obywateli i obywateli – będzie komentować na Wyborcza.pl walkę o urząd prezydenta RP.

Energia, otwarte głowy, zaangażowanie – oto cechy uczestników naszego Wyborczego Panelu Obywatelskiego. Poza tym wiele ich różni: życiowe doświadczenia, poglądy – i o to właśnie chodzi!

Kampania wyborcza to czas brawurowych obietnic, retorycznych popisów, widowiskowych spotkań, pojedynków na słowa i miny. Wielopoziomowych analiz, sondaży, badania wpływów i przepływów. Nie zawsze starcza miejsca na głos obywateli.

A przecież to właśnie obywatele – mieszkańcy różnych zakątków Polski, dużych i małych miejscowości, o różnym wykształceniu i różnych przekonaniach – są w tym wszystkim najważniejsi.

Dlatego postanowiliśmy zaprosić ich do udziału w wyjątkowym przedsięwzięciu. Wytypowaliśmy grupę ponad 20 osób, które w kolejnych tygodniach – począwszy od 31 marca – będą oceniać to, co dzieje się w kampanii prezydenckiej.

Oceną programy kandydatów, ich sposób działania, wytkną

błędy i sukcesy. Pokażą, czego w rozmowie o przyszłości Polski brakuje. Po to, by udowodnić, że obywatelskość to nie tylko karta wrzucona do urny wyborczej, ale też aktywny udział w debacie publicznej.

– Czy przypadkiem nie podpowiemy sztabom, co powinny robić? – pytał Wiesław Gryn, jeden z naszych panelistów, podczas spotkania organizacyjnego.

Uznalibyśmy to za sukces. Bo zależy nam, by głos obywateli mocno wybrzmiał i był coraz mocniejszy. Wiele osób trzyma się bowiem od polityki z daleka, bo ma wrażenie, że nikt ich nie słucha, nie traktuje podmiotowo. Że politykom chodzi tylko o krzyżyk na karcie wyborczej.

Dlatego chcemy głos obywateli nagłaśniać. Zachęcać do wyrażania swoich opinii, do zaangażowania, do współtworzenia rzeczywistości. Po to jest Wyborczy Panel Obywatelski.

A wszystkich Państwa zapraszamy do dzielenia się opiniami na temat przebiegu kampanii wyborczej, oferty kandydatów, kondycji debaty publicznej w Polsce. Czekamy na mejle wysłane na adres: panel@wyborcza.pl ●

Andrzej rysuje



Półmaraton Warszawski 116 123



Półmaraton odbył się w Warszawie po raz 19., ale w tym roku organizatorzy oznaczyli go nietypowym numerem: 116 123. To telefon zaufania dla osób dorosłych, które są w kryzysie emocjonalnym. W imprezie wzięli udział m.in. biegacze z grupy Spartanie Dzieciom.

Emerytury stażowe

121

MLD ZŁ
o tyle do 2031 r. zwiększyłyby się wydatki ZUS, gdyby wprowadzono emerytury stażowe. Do-maga się ich Lewica

► Wyborcza.pl

Maciej Maciusiak Trener z zaufaniem

Pochodzi z Zakopanego, ma 43 lata i doświadczenia w pracy z polskimi skoczkami narciarskimi tyle, że można nim obdzielić kilka trener-skich karier.

Skoczkiem był nawet nie przeciętnym. Na starcie zawodów Pucharu Świata stanął tylko raz i nie przebrnął kwalifikacji, skakał trochę w dużo słabiej obsadzonym Pucharze Kontynentalnym, bez sukcesów. Gdy miał 23 lata, zorientował się, że kariery już nie zrobi, odłożył narty i został trenerem. Na początku pracował z młodzieżowcami, był asystentem trenera kadry młodzieżowej Piotra Fijasa. Dwa lata później objął funkcję serwismana dorosłej kadry, odpowiadał za sprzęt.

Od 2011 r. jest stale obecny w polskich skokach w różnych rolach: asystenta w głównej reprezentacji, trenera kadry juniorów, koordynatora programów rozwojowych. Miał gigantyczny wpływ na rozwój prawie wszystkich zawodników, którzy teraz są w reprezentacji. Prawie, bo nie pracował tylko z najwybitniejszym z nich, Kamilem Stochem.

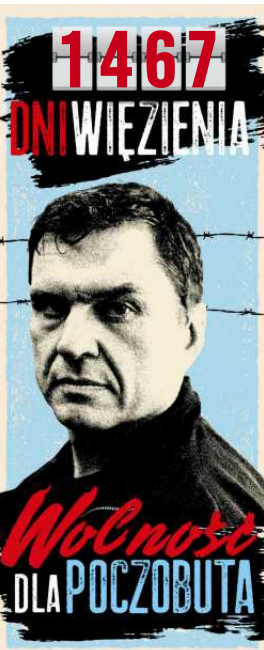
Trenerem kadry miał zostać już trzy lata temu, po zwolnieniu Mi-



chala Doleżala. Prezes Adam Małysz postawił jednak wtedy na Austriaka Thomasa Thurnbichlera. Maciusiak – z przerwami – był jego asystentem.

Polskie skoki są w kryzysie, nowy trener ma odbudować je na tyle, by na przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich Polacy znów bili się o medale. Maciusiak oprócz wiedzy i umiejętności ma niezwykle cenny kapitał: zaufanie zawodników. I pod tym względem zdecydowanie przewyższa swojego poprzednika. ●

Marcin Wesolek
● O zmianie trenera polskich skoczków czytaj też ► 20



*To jest kozak w necie, piżmak w świecie.
Wielki geroj – specjalnie używam
tutaj rosyjskiej frazy – w kampanii,
a tchórz w pałacu*

SZYMON HOŁOWNIA

po „publicznym wyzwaniu na debatę” Sławomira Mentzena

Umowa Trumpa dla Ukrainy

Nowy amerykański projekt tzw. umowy o mineralach wywołał w Ukrainie szok. Zdaniem komentatorów jej podpisanie w takiej formie faktycznie ograniczyłoby ukraińską suwerenność.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Główne punkty nowej amerykańskiej propozycji nadesłanej do Kijowa jako pierwszy ujawnił deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Jarosław Żeleznjak.

„Tekst, który widziałem, to po prostu KOSZMAR” – napisał w Telegramie.

Administracja Trumpa potraktowała całą pomoc dla Ukrainy od 2022 r. jako dług, który Kijów ma zwrócić. Wcześniej niejednokrotnie mówił o tym prezydent Donald Trump. Ukraińskie media, które dotarły do tekstu umowy, potwierdziły tę informację. Chodzi o 120 mld dol.

Wszystko w ręce USA

Umowa przewiduje powołanie struktury Amerykańsko-Ukraińskiego Funduszu Inwestycyjnego Rekonstrukcji i Rozwoju, która ma „wspólnie” zarządzać ukraińskimi zasobami naturalnymi. Faktycznie, USA chcą uzyskać nad nimi pełną kontrolę. Zarząd Funduszu ma się składać z pięciu osób, w tym z trzech przedstawicieli Amerykanów z prawem weta.

Projekt umowy obejmuje wszystkie kopaliny, w tym ropę naftową i gaz, to co już się wydobywa i będzie wydobywane w przyszłości na terytorium całej Ukrainy. Uzyskane dochody mają być wyprowadzane za granicę. USA mają otrzymać prawo pierwszeństwa we wszystkich nowych projektach infrastrukturalnych i możliwość zablokowania sprzedaży ukraińskich surowców do innych państw.

Amerykański dokument nie zawiera natomiast ani słowa o gwarancjach bezpieczeństwa, na których tak zależy Ukrainie.

Zdaniem deputowanego Żeleznjaka, dokument w takim kształcie nie zostanie ratyfikowany przez ukraiński parlament. Jak



• **Wiec przed ambasadą USA w Kijowie przeciwko stanowisku prezydenta USA Donalda Trumpa w sprawie wojny rosyjsko-ukraińskiej** FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

przypuszcza, również prezydent Wołodymyr Zelenski i rząd nie podpiszą takiej umowy.

Zelenski na konferencji prasowej po szczycie w Paryżu podkreślił, że początkowo chodziło o umowę ramową, ale USA zmieniły podejście.

28 lutego prezydent Ukrainy przybył do Waszyngtonu, gdzie jednym z punktów jego wizyty miało być zawarcie umowy dotyczącej mineralów. Ale podczas spotkania z Trumpem doszło do kłótni i zakończenia spotkania bez podpisania dokumentu.

W kolejnych tygodniach strona ukraińska pracowała nad ociepleniem relacji i pojawiały się informacje, że trwają prace nad zmianami w umowie i może ona zostać podpisana w najbliższym czasie. Jednak w Kijowie nie spodziewano się, że nowa amerykańska propozycja zostanie sformułowana w tak radykalnej formie.

– Dlatego mamy działać powściągliwie, powiedziałbym, spokojnie, bez pośpiechu. Musimy dokładnie przeanalizować tę propozycję. Przyjrzą się jej nasi prawnicy. Jeśli znajdą się w niej odpowiednie elementy, poprzemy ją – skomentował ukraiński pre-

zydent, dodając, że Kijów nie jest nastawiony negatywnie do umowy.

Wicepremier Julia Swyrydenko nazwała amerykański dokument „roboczą wersją”, która odzwierciedla stanowisko doradców prawnych amerykańskiej administracji.

Wieczorem w piątek Zelenski oświadczył, że Ukraina nie uznaje dotychczasowej amerykańskiej pomocy za dług.

– Jeśli ta kwestia zostanie podniesiona, to nie zaakceptujemy długów, gdy mówimy o przeszłości. Jeśli mówimy o nowym wsparciu, to USA może postawić pewne warunki. Rozumiemy, że ta ekipa nic dla nas za darmo nie zrobi – powiedział Zelenski podczas konferencji prasowej w Kijowie.

Ukraińscy komentatorzy podkreślają, że w takiej formie umowa nie może być podpisana.

„Taki krok byłby politycznym samobójstwem dla Wołodymyra Zelenskiego i szkodliwy dla państwa. Ponadto taka umowa nie ma szans na ratyfikację w parlamencie, a bez ratyfikacji albo w ogóle nie zadziała, albo zostanie natychmiast anulowana (a to tylko pogorszy zarówno polityczne konsekwencje dla Zelenskiego, jak i stosunki ze Stanami Zjednoczonymi)” – napisał redaktor „Europejskiej Prawdy” Serhij Sydorenko.

Jednak zdaniem ukraińskiego dziennikarza, który specjalizuje się w polityce zagranicznej, Kijów nie może stanowczo odmówić Waszyngtonowi, „ponieważ Trump odbierze to jako kolejny publiczny policzek”.

Zagrożenie dla członkostwa w UE

Sydorenko wskazał na jeszcze jeden znaczący problem wynikający z tak sformułowanej umowy – po jej podpisaniu Ukraina musiałaby „zapomnieć o Europie i suwerenności”.

Zbiega się to z oceną zachodnich komentatorów. „Jeśli umowa zostanie przyjęta, da Stanom Zjednoczonym ogromną władzę nad inwestycjami w Ukrainie, w tym drogami, portami, kopalniami, ropą, gazem i krytycznymi minerałami. Mogłoby to podważyć aspiracje Kijowa do członkostwa w UE, ponieważ kontrola USA nad kluczowymi sektorami jest sprzeczna z wolnością gospodarczą i zasadami umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina” – napisał Bloomberg.

Wieczorem 28 marca Zelenski podkreślił, że Ukraina nie podpisze mowy, jeśli będzie ona zagrażała jej członkostwu w UE. – Konstytucja Ukrainy jasno mówi, że nasz kurs jest na UE... Są bardzo ważne reformy, są odpowiednie kroki. Nic, co może zagrozić przystąpieniu Ukrainy do UE, nie może zostać zaakceptowane – powiedział Zelenski.

„Podpisanie takiej umowy otworzyłoby puszkę Pandory i zmusiłoby polityków w krajach europejskich do zażądania od Ukrainy zwrotu ich pomocy w poszukiwaniu głosów” – napisał Sydorenko.

Zdaniem redaktora „Europejskiej Prawdy” w obecnej sytuacji jedynym wyjściem jest „nie podpisywanie, ale kontynuowanie negocjacji”. Chodzi nie tylko o grę na zwłokę, ale również o próby doprowadzenia do zmian w umowie. ●

REKLAMA

Kraj/34363348

Radio nr 1 w Polsce

RMF NAJLEPSZA MUZYKA

Wybory prezydenckie

Patrząc na Ukraińców, zdjęliśmy różowe okulary

Według sondaży żaden kandydat na prezydenta nie może sobie pozwolić na entuzjazm wobec Ukrainy i Ukraińców. Ten etap jest za nami. Kandydaci podkreślają, że musimy dbać o własne interesy i pilnować naszego kraju.

ROZMOWA Z
DR MAŁGORZATĄ BONIKOWSKĄ
prezesem Centrum Stosunków
Międzynarodowych

MICHAŁ OLSZEWSKI: Czy kampania prezydencka, przynajmniej w wykonaniu głównych kandydatów, jest antyukraińska?

DR MAŁGORZATA BONIKOWSKA: To zależy. Antyukraińskości nie widzę w wypowiedziach Rafała Trzaskowskiego. Widzę ją natomiast w niewielkim stopniu u Karola Nawrockiego, a najbardziej u Sławomira Mentzena.

Konfederacja wyczula pewne nastroje części opinii publicznej związane z pobytami Ukraińców w Polsce, z tym, że po prostu współżycie w jednym państwie to coś innego niż pomoc, którą dawaliśmy przez krótki czas po inwazji Rosji.

Badania opinii publicznej nie pokazują, żeby społeczeństwo polskie było antyukraińskie. Moim zdaniem doszło do urealistycznienia romantycznej wizji Ukraińców z czasu, kiedy byliśmy zaangażowani w pomoc. Nikt wtedy nie komentował negatywnie żadnego zachowania, dziś zryw serca został, jak mówię, urealniony.

URSZULA PIECZEK: Karol Nawrocki powiedział, że „Ukraińcy nie są dość wdzięczni Polakom za pomoc”, że „Wołodymyr Zelenski zachowuje się w sposób nieprzychylny wobec swoich sojuszników, także do Polski” i wreszcie, że „europejskie elity” są winne pełnoskalowej wojnie. Czy to jest pogląd reprezentatywny i dla środowiska, i dla wyborców Prawa i Sprawiedliwości?

– W dużej mierze tak. Wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, ale przede wszystkim politycy tej partii, mają poczucie rozczarowania, że Polska tak dużo dała Ukrainie, że tak bardzo ją wsparła, w zasadzie bezrefleksyjnie, na zasadzie zrywu patriotycznego i ludzkiego, a Ukraińcy okazali się niewdzięczni. Podkreśliłabym, że w narracji Nawrockiego dominuje poczucie zaskoczenia taką niewdzięcznością, że Ukraińcy nie dość nam dziękują, że nie dość to demonstrują.

U.P.: To jest retoryka J.D. Vance’a, który powiedział do Wołodymyra Zelen-



▲ **Kandydat PiS Karol Nawrocki podczas spotkania wyborczego w Dębicy**

FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

▼ **Kandydat Konfederacji Sławomir Mentzen w Lublinie**

FOT. JAKUB ORZETCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



skiego, że nie jest dość wdzięczny Stanom Zjednoczonym.

– Trochę tak, ale muszę powiedzieć, że spora część polityków PiS, a przypomnijmy, że za ich rządów wybuchła pełnoskalowa wojna, ma poczucie, że „my stanęliśmy za wami bez zastanowienia, a wy tego nie pamiętacie i gracie z innymi”. Jakby zakładali, że w polityce istnieje coś takiego jak wdzięczność.

Tymczasem, objęta wojną Ukraina gra we wszystko, co polepsza jej sytuację. Nie zawsze to musi być gra z sąsiadem, takim jak Polska, bo nie jesteśmy państwem najważniejszym na świecie. Ukraińcy grają przede wszystkim z najsilniejszymi. W Unii Europejskiej jest choćby posiadająca broń nuklearną Francja... Próbuje też dostosować się do zmiany w Waszyngtonie. Nowa administracja amerykańska stawia Ukraińców w bardzo trudnym położeniu.

PiS oczekuje permanentnej wdzięczności i przedkładania wszystkiego nad przyjaźń polsko-ukraińską.

M.O.: Z kolei Sławomir Mentzen ma na temat Ukrainy jasne zdanie. Konfederacja chwali się, że zachowuje pewną konsekwencję – była antyukraińska przed inwazją, jest antyukraińska teraz. Czy do słynnej „piątki Mentzena” doszedł kolejny wróg i mamy w tej chwili do czynienia z „szóstką Mentzena”?

Ukraińcy różnią się trochę mentalnie i kulturowo od Polaków. Niby jesteśmy sobie bardzo bliscy, ale też są ewidentne różnice i bardzo łatwo jest na tym wszystkim budować animozje

– Kalkulacja wyborcza jest w dużej mierze oparta na założeniu, że taka narracja po prostu przynosi głosy. To się podoba. Pewnie część polskiego społeczeństwa ma wrażenie, że Ukraina w dłuższej perspektywie może stanowić dla nas pewne zagrożenie. Rolnicy boją się silnego ukraińskiego rolnictwa, przedsiębiorcy boją się, że Ukraińcy dostaną sporo pieniędzy na plan odbudowy, w którym może nie być miejsca dla polskich firm.

Politycy budują wyobrażenie, że Ukraina nas zdradza z innymi, np. z Niemcami. Właśnie na takiej narracji, którą nazywałabym ogólnie antyobcy, buduje się przekaz, że Polska nigdy nie jest doceniana, że nie możemy nikomu ufać, że Ukraińcy nie są wcale wyjątkiem, tylko traktują nas instrumentalnie. Sławomir Mentzen uzyskuje punkty, bo pewnym grupom w Polsce to się podoba. Sądzę, że to koniunkturalne zachowanie, lider Konfederacji szuka wyborców przez używanie bardziej radykalnego języka. Musi się czymś odróżnić choćby od PiS.

M.O.: Sam Mentzen przyznał, że jego „piątka” to efekt badań opinii publicznej.

– Tak właśnie jest. Niestety, ubolewam nad tym, że polityka idzie w takim kierunku. Politycy śledzą sondaże i potem formułują swój przekaz, zamiast walczyć o pewne idee, czasami nawet wbrew opinii publicznej, szukając sposobów na przekonanie jej do tego, w co sami wierzą.

U.P.: Teatr kampanii wyborczej się skończy, ale te przekonania będą pogłębiać podziały w spolaryzowanym społeczeństwie.

– To jest wyzwanie współczesności. W zasadzie dzisiaj wokół każdej idei, nawet absurdalnej, umiejętnie podgrzewając emocje, wykorzystując sieci społeczno-

ściowe, można zbudować całą rzeszę zwolenników.

Myszę, że czeka nas trudny czas z Ukrainą, ponieważ szczyt euforii w naszych relacjach minął. Wojna się przedłuża, nie wiemy, jak się skończy, nie znamy warunków rozejmu, jeśli w ogóle do niego dojdzie.

Ukraińcy liczą na Europę, Polska, bez względu na to, kto nią rządzi, pomaga Ukrainie. Jesteśmy jednym ze zwolenników włączenia Ukrainy do Unii Europejskiej i mamy przy tym świadomość, jak bardzo skomplikowany jest to proces.

Niepokój wokół Ukrainy to również ogromny niepokój wobec Rosji. On może pogłębiać sceptycyzm, także Polaków, o to, jak sobie ułożyć relacje z Ukrainą wewnątrz Unii. Może rosnąć przekonanie, że przeciąganie Ukrainy na stronę zachodnią to nie jest dobry pomysł.

Ukraina dostała status kandydata i perspektywę członkostwa w absolutnie przyspieszonym tempie. I owszem, przemiany zachodzą tam szybciej, ale Ukraina nadal zmaga się z wyzwaniami, choćby z korupcją.

Ukraińcy jednak różnią się trochę mentalnie i kulturowo od Polaków. Niby jesteśmy sobie bardzo bliscy, ale też są ewidentne różnice i bardzo łatwo jest na tym wszystkim budować animozje.

Oczywiście można robić odwrotnie. Można budować jedność, większe zrozumienie. Pytanie tylko, kto będzie chciał to robić. Politykom łatwiej kształtować przekaz w oparciu o negatywne emocje niż pozytywistyczną postawę.

M.O.: Szczególnie w sytuacji, w której politycy nie nadają tonu, ale są zwierciadłem, w którym ma się odbijać społeczeństwo. Patrzą na słupki i podgrzewają nastroje antyukraińskie.

Wybory prezydenckie

– To ogromny problem współczesnego przywództwa. Co to znaczy „przywódca”? To osoba, która powinna mieć jasną wizję tego, czego chce, i później nas w tym kierunku prowadzić. Przekonać, opowiadając o swojej wizji w taki sposób, żeby zyskać zwolenników.

A mamy sytuację, i to nie tylko w Polsce, że każdy może napisać, co mu się żywnie podoba, i nie poniesie tego konsekwencji. W internecie nie ma odpowiedzialności za słowo. Politykom więc łatwiej patrzeć, jakie poglądy mają ludzie, i podawać im przekaz na tacy. Większego wysiłku wymaga przekonanie do swoich idei.

Im więcej pojawia się radykalnych stwierdzeń, tym bardziej politycy, żeby w ogóle się móc wybić i mieć jakichś zwolenników, muszą wejść w ten dyskurs i tak naprawdę się w niego wpisać, pokazać, że oni też są tak bardzo radykalni, a może nawet jeszcze bardziej. To prowadzi do bardzo dużej degeneracji debaty publicznej i programów politycznych. Albo zgola można powiedzieć: programy dzisiaj już nie mają znaczenia, liczą się właśnie emocje.

U.P.: To dobre miejsce, by wspomnieć o Rafale Trzaskowskim, który na początku, powiedzmy, oficjalnej kampanii wyborczej zaapelował do rządu o zaostrenie zasad wypłacania 800+. Chciał, by świadczenia dostawali wyłącznie pracujący ukraińscy rodzice, ponieważ – jak sam powiedział – „migracja powinna się opłacać gospodarczo”. Tego wystąpienia pogratiłował mu Sławomir Mentzen, niewiele brakowało, a zaprosiłby Rafała Trzaskowskiego w szeregi Konfederacji. Czy o relacjach polsko-ukraińskich wszyscy nasi główni kandydaci mówią tym samym, prawicowym i ksenofobicznym, głosem?

– Różnice są widoczne między kandydatami, ale żaden nie może sobie pozwolić na entuzjazm wobec Ukrainy czy Ukraińców. To już ustaliliśmy. Ten etap jest za nami i mamy urealnienie obecności Ukraińców w Polsce, ale także urealnienie widzenia stosunków międzynarodowych.

Widzimy, że wojna się nie kończy i że Rosja jest groźna. Rosja na razie nie przegrywa wojny, Ukraina też jej nie przegrywa, robi się pat. Do tego mamy bardzo niebezpieczne obecnie postawienie



sprawy przez Amerykanów, którzy rozmawiają osobno z Rosją, osobno z Ukrainą, Europy nie biorąc pod uwagę.

Nie dziwię się wcale, że kandydaci, w tym Rafał Trzaskowski, podkreślają, że my musimy dbać o własne interesy i pilnować naszego kraju. Nawet mając nie wiadomo jak ciepłe zdanie o Ukraińcach i nawet rozumiejąc, że oni mierzą się z tragedią wojenną.

Jednocześnie to urealnienie, o którym wspominałam, powoduje bardzo chłodne spojrzenie na Ukraińców, którzy są w Polsce. W ten sposób rozumiem wypowiedzi Rafała Trzaskowskiego – on też musiał zmienić retorykę, wyjść naprzeciw temu, co odczuwa część Polaków: „No dobrze by było, żeby Polacy we własnym kraju mieli poczucie, że są u siebie, a Ukraińcy jednak są w gościach”.

Polski rząd, polski prezydent musi myśleć przede wszystkim o swoim narodzie. I myślę, że Rafał Trzaskowski próbuje to powiedzieć, odnosząc się do różnych propozycji.

Ale to może być rzeczywistość o tyle dziwne, że jest to jednak przesunięcie na pozycję centrowo-prawicową. Tymczasem Rafał Trzaskowski ma utrwaloną percepcję polityka raczej liberalnego, a nawet lewicowego w niektórych sprawach. Więc takie wypowiedzi mogą budzić zdziwienie przede wszystkim jego zwolenników. Jeśli będzie w tym zbyt radykalny, może ich stracić.

M.O.: Wypowiedź Rafała Trzaskowskiego niestety nie była oparta na diagnozie rzeczywistości istniejącego problemu. Mniej więcej w tym samym czasie, w którym kandydat Koalicji

Obywatelskiej składał swoją deklarację, z tribuny sejmowej przemawiał przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, który powiedział, że problem wypłaty 800+ dla Ukraińców jest problemem minimalnym i został opanowany ze względu na wprowadzone wcześniej regulacje.

– Dla polityka liczy się wynik wyborów. Jest wiele rzeczy, które polityk może zrobić, żeby ugrać głosy. Jednak zawsze istnieje ryzyko, że ci, którzy mają swoje elektoraty, jakąś nową, nieprzemyślaną narracją nie zdobędą nowych głosów, a mogą utracić stałych zwolenników. Uważałabym więc z taką zmianą w trakcie kampanii wyborczej. Wydaje mi się, że opłaca się być sobą i być wiernym poglądom, które się zawsze miało.

U.P.: Organizacja More in Common, która zajmuje się zmniejszaniem polaryzacji, przedstawiła badania, według których 62 proc. respondentów uważa, że Ukraina nie okazuje Polsce wdzięczności podczas pełnoskalowej wojny, ale jednocześnie za wspieraniem Ukrainy przez Europę, nawet bez Stanów Zjednoczonych, opowiedziało się 65 proc., czyli mniej więcej tyle samo osób nie lubi Ukraińców, co chciałoby ich chronić.

– Nie powiedziałabym, że Polacy nie lubią Ukraińców. Wydaje mi się, że my po prostu przestaliśmy na nich patrzeć przez całkowicie różowe okulary. Porównajmy swoje emocje z 2022 roku, z pierwszych tygodni, miesięcy wojny. Polacy po prostu dali serce na dłoń w zryw niezwyczajnie pięknym, emocjonalnym. Nie spodziewaliśmy się po

▲ Rozmowa jest fragmentem wideo-podcastu „Niedziela Wyborcza”.

Na zdjęciu: Dr Małgorzata Bonikowska, Urszula Pieczek i Michał Olszewski podczas nagrania
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

prostu bardzo długiego pobytu Ukraińców w Polsce.

Sądzę, że Polacy mają do Ukraińców nadal dużo życzliwości i zrozumienia. My się naprawdę bardzo łatwo wczuwamy w ich sytuację, bo sto lat temu też byliśmy polem bitwy. Musieliśmy walczyć o niepodległość. Świetnie to rozumiemy.

M.O.: Przestrzenią, w której głos polityków z różnych stron sceny politycznej jest mniej więcej jednakowy, jest Wołyń. Czy zapowiadana na koniec kwietnia ekshumacja w Puźnikach pomoże zdjąć z protokołu rozbieżności jeden element?

– Mam nadzieję, że to będzie krok w dobrą stronę, bo zbrodnia wołyńska boli Polskę. Natomiast pamiętajmy, że sprawa Wołynia i to, jakie emocje budzi i w Ukraińcach, i w Polakach, jest specjalnie podsykana przez Rosjan.

Powinniśmy zrobić wszystko, żeby nasza dyplomacja, nasi i ukraińscy politycy znaleźli złoty środek, porozumieli się. To jest bardzo bolesna sprawa, która, jeżeli nie zostanie rozwiązana, jeżeli nie będzie ekshumacji, to będzie na nas ciążyć.

U.P.: Informacje na temat wznowienia zawieszonych w 2017 roku ekshumacji pojawiały się od końca 2024 roku. A w trzecią rocznicę wybuchu pełnoskalowej wojny Sławomir Mentzen pod pretekstem odwiedzin na cmentarzu Orłąt Lwowskich urządził we Lwowie antyukraiński wiec, mówił o kulcie Bandery, poruszył sprawę zbrodni wołyńskiej w taki sposób, jakby decyzji o wznowieniu ekshumacji nie było.

– To jest kampania wyborcza. Wszystko, co jest emocjonalne, zwłaszcza jeśli niesie negatywne emocje, bardzo się podoba. Podkreślam – sprawa Wołynia jest bolesna i musi zostać wyjaśniona, jednak powinno się komunikować to, co jest wynikiem dyskusji dyplomatów.

Błędem ze strony ukraińskiej było wstrzymywanie ekshumacji, to powinno być wyjaśnione przed inwazją. Zamknięcie tej sprawy to absolutny priorytet pozwalający układać relacje polsko-ukraińskie w przyszłości. Zbrodnia wołyńska nie powinna jednak stać się paliwem wyborczym, bo z nieporozumień między Polską a Ukrainą najbardziej cieszy się Kreml. ●

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34368698



Wybierz z nami
najpiękniejsze
trasy rowerowe!

Więcej na

[Wyborcza.pl/supermiasta](https://wyborcza.pl/supermiasta)

REKLAMA

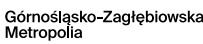
PARTNER GŁÓWNY



PARTNER



SPONSOR REGIONALNY



Ewa Ivanova

GAZETA WYBORCZA

Mariusz Jałoszewski

OKO.PRESS)

Wszystko dzieje się w Radzie Doskonałości Naukowej. To ona musi dać zielone światło, by prezydent Andrzej Duda mógł wręczyć Małgorzacie Manowskiej upragniony akt nominacji profesorskiej. Ale tu pojawiły się schody i doszło do zadziwiających zwrotów akcji.

Rada przekazywała wcześniej „Wyborczej”, która jako pierwsza napisała o staraniach Manowskiej o awans naukowy, że rozstrzygnięcie w sprawie jej profesury ma dopiero zapaść – na dzisiejszym posiedzeniu prezydium. Ale z naszego dziennikarskiego śledztwa wynika, że głosowanie w tej sprawie już się odbyło, a rozstrzygnięcie zapadło w styczniu. Aby je podważyć, przygotowano tajemniczą opinię, której pokłosiem jest plan przeprowadzenia drugiego głosowania w sprawie profesury Manowskiej, właśnie w poniedziałek.

Recenzenci za, zespół przeciw

Tytuł profesora nadaje w Polsce prezydent. Aby go uzyskać, kandydat lub kandydatka musi złożyć wniosek i pozytywnie przejść procedurę przed Radą Doskonałości Naukowej. Jej członków wybierają podczas organizowanych co cztery lata e-wyborów wszystkie osoby z tytułami doktora habilitowanego i profesora. Jeśli wniosek przejdzie wstępny weryfikację, kandydaturę ocenia pięciu wylosowanych recenzentów. Każdy z nich na koniec opinii musi jasno określić swoje stanowisko wobec nominacji: pozytywne albo negatywne. Sprawę bada też zespół z danej dziedziny nauki. Na finiszu zapada rozstrzygnięcie prezydium Rady. I kluczowa kwestia: zgodnie z ustawą Rada w ciągu trzech miesięcy od otrzymania opinii występuje do prezydenta z wnioskiem o nadanie tytułu profesora albo odmawia takiego wystąpienia. Ustawa nie precyzuje, w jaki sposób zapada rozstrzygnięcie. To reguluje już statut RDN. Zgodnie z nim „Prezydium (RDN) i zespół podejmują rozstrzygnięcia w głosowaniu tajnym bezwzględną większością głosów, w obecności co najmniej połowy członków odpowiednio RDN albo zespołu”. Większość bezwzględna polega na tym, że za wnioskiem jest więcej głosów niż tych przeciwnych i wstrzymujących się.

W razie decyzji o odmowie wystąpienia do prezydenta kandydat lub kandydatka może złożyć wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy. Ale może także od razu wnieść skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Małgorzata Manowska przeszła już fazę opiniowania. Trzy z opinii recenzentów są dla niej korzystne, dwie negatywne. Pozytywne opinie przedstawili prof. Piotr Pogonowski z Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie, prof. Rafał Adamus z Uniwersytetu Opolskiego i prof. Sławomir Cieślak z Uniwersytetu Łódzkiego/Uniwersytetu Jagiellońskiego. Recenzenci zgadzają się co do tego, że kandydatka spełnia wymagania formalne, odbyła niezbędne staże. Nie ma zgody co do tego, czy ma na koncie wybitne osiągnięcia naukowe. Wobec jej dorobku padają zarzuty braku oryginalności, a nawet przypuszczenia dokonywania autoplagiatu, czyli powielania własnych tekstów.

Co ciekawe, pozytywnie oceniający Manowską Piotr Pogonowski to prawnik od lat związany z PiS, z przeszłością w służbach, m.in. CBA. Za ostatnich rządów PiS był szefem ABW. Od 2020 roku jest członkiem zarządu Narodowego Banku Polskiego. Powołał go na to stanowisko prezydent Andrzej Duda, na wniosek prezesa NBP Adama Glapińskiego.

Kandydaturę Manowskiej ocenił także zespół V Nauk Społecznych RDN. Wynik tajnego głosowania jest negatywny: za wystąpieniem do prezydenta było 13 głosów, przeciw 16, wstrzymujących się 2.

Głosowanie bez rozstrzygnięcia?

Z informacji Rady przekazanych „Wyborczej” w lutym wynikało, że rozstrzygnięcie

Profesura Manowskiej. Byle zdażyć przed odejściem Dudy

„Wyborcza” i OKO.press ustaliły, jak negatywna decyzja o nominacji profesorskiej dla Małgorzaty Manowskiej na gle przestała być przeszkodą. I jak prezes Sądu Najwyższego znów dostała szansę na profesurę.



• Andrzej Duda i Małgorzata Manowska przyjaźnią się, spotykają się nie tylko na oficjalnych uroczystościach, ale też odwiedzają się prywatnie FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Symbol politycznego zaangażowania Manowskiej stało się prywatne spotkanie z Andrzejem Dudą na początku 2024 roku, o którym pisaliśmy w „Wyborczej” i w OKO.press

w sprawie profesury Manowskiej dopiero zapadnie i „prawdopodobnie” podjęte zostanie na najbliższym posiedzeniu prezydium, czyli 31 marca. Ale jak ustaliliśmy nieoficjalnie, prezydium już się tym zajęło – na posie-

dzeniu 27 stycznia. I tu rozstrzygnięcie było negatywne. W tajnym głosowaniu skierowanie wniosku do prezydenta poparło siedem osób, sześć było przeciw, jedna wstrzymała się od głosu. Bezwzględnej większości nie było. Członkowie prezydium wyszli z posiedzenia z przekonaniem, że zapadła negatywna decyzja.

Wobec rozbieżności między naszymi źródłami a odpowiedziami Rady z lutego poprosiliśmy o wyjaśnienia i udostępnienie kopii protokołu z 27 stycznia. I Rada udostępniła nam dokument, potwierdzając nasze informacje.

„Prezydium Rady Doskonałości Naukowej uznało, (...) że w wyniku tego głosowania nie została uzyskana większość głosów za wystąpieniem z wnioskiem o nadanie Pani dr hab. Małgorzacie Manowskiej tytułu pro-

fesora, jak i nie została uzyskana większość głosów opowiadających się przeciw takiemu wystąpieniu, tzn. zsumowanych głosów przeciw i wstrzymujących się. W konsekwencji organ ten nie podjął w omawianej sprawie rozstrzygnięcia” – twierdzi jednak Artur Woźniak, kierownik działu prawnego RDN.

Rada twierdzi, że musi doprowadzić do sytuacji, w której w końcu jego wola „zostanie wyrażona poprzez uzyskanie większości głosów za danym rozstrzygnięciem”.

Wkraczają radcy prawni

Tu dochodzimy do ważnego momentu zwrotnego. 21 lutego – prawie miesiąc po głosowaniu – członkowie Prezydium RDN dostali wiadomość z biura Rady z informacją, że pojawiły się „wątpliwości” dotyczące rozstrzygnięcia w sprawie Manowskiej. Przekazano im także opracowanie z rekomendacjami zespołu radców prawnych RDN. Dokument, który jest faktycznie opinią prawną, nie ma daty, nie wiadomo, kto jest jego autorem. Wynika jednak z niego, że 20 lutego odbyło się spotkanie zespołu radców prawnych RDN w sprawie rozstrzygnięć wniosków o nadanie tytułu profesora.

Poprosiliśmy o udostępnienie nam tego opracowania, ale nam odmówiono. Udało nam się jednak ustalić jego główne tezy. Zespół radców prawnych, przygotowując projekt decyzji Prezydium RDN ws. Manowskiej, „powziął daleko idące wątpliwości”, czy wynik styczniowego głosowania może być interpretowany jako automatyczna odmowa wystąpienia do prezydenta z wnioskiem o nadanie tytułu. Przywołują w tej sprawie dwa rozstrzygnięcia sądów, z których żadne nie dotyczy procedury związanej z nadaniem tytułu profesorskiego.

Jedno to uchwała SN z 20 stycznia 2022 roku dotycząca wykładni kodeksu spółek handlowych. Chodzi w niej o interpretację uchwał (decyzji) organów kolegialnych. Zdaniem składu nie można utożsamiać uchwały, która nie uzyskała wymaganej większości, z uchwałą negatywną, czyli taką, wobec której było więcej głosów „przeciw” niż „za”. Drugie rozstrzygnięcie to wyrok NSA z 16 lutego 2010 roku, który dotyczy kwestii nadawania stopnia doktora. Jego konkluzja jest odwrotna: NSA wskazał na brak konieczności głosowania nad uchwałą negatywną w razie braku wymaganej większości głosów „za”. Ale radcy prawni uznali, że interpretacja ta „dezaktualizuje się” na gruncie obecnych przepisów ustawy z 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Ustawodawca nie stanowi bowiem o podjęciu jednej uchwały, lecz o wydaniu decyzji administracyjnej: z wystąpieniem do prezydenta o nadanie profesury albo wydanie odmowy takiego wystąpienia.

Okazuje się, że głosowanie w sprawie nominacji Manowskiej z 27 stycznia budzi wątpliwości radców co do tego, czy „oznacza podjęcie decyzji administracyjnej odmawiającej”. „W przypadku złożenia skargi do sądu administracyjnego rodzi to wysokie ryzyko uchylania takiej decyzji” – ostrzegają radcy prawni.

Na koniec radcy przedstawiają prezydium rekomendacje. Należy: • uznać, że sprawa dotycząca Manowskiej, „nie została rozstrzygnięta”; • zapisać w protokole posiedzenia z 27 stycznia, że w wyniku głosowania prezydium RDN nie podjęto decyzji o odmowie i nie zakończono postępowania; • przeprowadzić głosowanie w sprawie odmowy wystąpienia do prezydenta; • przy braku uzyskania bezwzględnej większości za podjęciem takiej decyzji ponownie przeprowadzić głosowanie w sprawie wystąpienia do prezydenta z wnioskiem o nadanie Małgorzacie Manowskiej tytułu profesora.

Jak tłumaczy się Rada

Według naszych ustaleń na następnym posiedzeniu prezydium RDN 24 lutego nie udało się przeprowadzić drugiego głosowania. Przyjęto jednak protokół z posiedzenia 27 stycznia, w którym rzeczywiście wpisano: „w wyniku głosowania prezydium RDN nie podjęło decyzji w sprawie wystąpienia do prezydenta o nadanie Manowskiej tytułu profesora”. Według naszych informacji protokół zatwierdzono rutynowo na koniec posiedzenia, nie czytowano się w jego treść, a uczestnicy nie zwrócili uwagi na sens wprowadzonego fragmentu.

Zapytaliśmy RDN, czy zdarzało się w innych postępowaniach nominacyjnych, że prezydium decydowało się przeprowadzenie kolejnego głosowania. Według Artura Woźniaka nie było takiej potrzeby, bo nigdy nie zdarzył się podobny wynik głosowania. A skąd wzięła się opinia ws. wyników głosowania? „W ramach postępowania w sprawie nadania tytułu profesora Pani dr hab. Małgorzacie Manowskiej organy Rady Doskonałości Naukowej ani członkowie RDN nie zlecali sporządzenia opinii prawnej” – odpowiada Woźniak. Jego zdaniem w dokumencie „opisana została ogólna dyskusja osób zapewniających obsługę prawną Rady Doskona-

ści Naukowej”, która „nie stanowi informacji publicznej podlegającej udostępnieniu”. Przewodniczącym obecnej RDN jest prawnik prof. Bronisław Sitek. W październiku 2023 powołał go na to stanowisko minister edukacji Przemysław Czarnek z PiS. Za rządów PO-PSL w latach 2013-2015 Sitek był prezesem Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa. Według naszych rozmówców odgrywa ważną rolę w sprawie profesury Manowskiej. Z nami nie chciał rozmawiać.

Nie można zmienić negatywnej decyzji

Przebieg procedury nominacyjnej Manowskiej może stanowić dla Rady niebezpieczny precedens. Przyjęta interpretacja rodzi ryzyko, że ci, którym Rada wydała decyzje odmowne, będą je podważali.

O opinię w sprawie wyników głosowania Rady poprosiliśmy prof. Michała Romanowskiego z UW specjalizującego się w prawie cywilnym i handlowym. Jest on jednym z najlepszych specjalistów w Polsce w dziedzinie kodeksu spółek handlowych, na który powołują się tajemniczy radcowie RDN. – Porównywanie uchwał podejmowanych przez Radę Doskonałości Naukowej do uchwał podejmowanych przez walne zgromadzenie akcjonariuszy spółki akcyjnej jest głębokim

nieporozumieniem. Uchwały walnego zgromadzenia akcjonariuszy spółki akcyjnej dotyczą prywatno-prawnych interesów akcjonariuszy spółki z natury swojej ukierunkowanej na osiąganie zysku dla jej akcjonariuszy – uważa.

– Nawet jednak w przypadku spółki akcyjnej negatywna decyzja akcjonariuszy wyrażona w uchwale jest decyzją. Decyzja ta może być ponownie głosowana, jeżeli są uzasadnione wątpliwości co do wyniku głosowania lub jeżeli wskutek tej decyzji nie powstało roszczenie do spółki o spełnienie świadczenia, a nie w wyniku niezadowolenia z wyniku decyzji – dodaje.

Prof. Romanowski podkreśla: – Stan faktyczny w sprawie wystąpienia do Prezydenta RP o nadanie dr hab. M. Manowskiej tytułu profesora jest klarowny. Prezydium Rady wydało rozstrzygnięcie negatywne [w styczniu 2025 roku].

Skąd te emocje?

Neosędzia Małgorzata Manowska od 2020 r. pełni funkcję prezeski Sądu Najwyższego, choć „starzy” sędziowie SN mają zastrzeżenia do legalności jej wyboru. Specjalizuje się w postępowaniu cywilnym, postępowaniach odrębnych i środkach zaskarżenia. Jest praktykiem, od lat orzeka w sprawach cywilnych jako sędzia. Ma stopień doktora habilitowanego w zakresie nauk prawnych. Jest związana z prywatną Uczelnią Łazarskiego.

Postępowanie w sprawie jej profesury toczy się od 5 grudnia 2023 roku. Formalnie nadanie tytułu nie dotyczy działalności orzeczniczej czy publicznej kandydata, oceniany jest wyłącznie dorobek naukowy. Jednak jej awans w dziedzinie nauk prawnych budzi sprzeciw środowiska. Trudno bowiem przyznać oczy na działalność Manowskiej, która od lat blisko współpracuje z politykami.

W rządzie PiS-Samoobrona-LPR w latach 2005-07 była zastępczynią ministra sprawie-

dliwości Zbigniewa Ziobry. Tam też poznała Andrzeja Dudę – był wiceministrem – z którym przyjaźni się do dziś. Była też dyrektorką nadzorowanej przez Zbigniewa Ziobrę Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury (za jej czasów doszło do ogromnego wycieku danych osobowych sędziów i prokuratorów). Awansowała także do Sądu Najwyższego z udziałem niekonstytucyjnej i upolitycznionej KRS, a Andrzej Duda powołał ją na stanowisko pierwszej prezes SN.

W SN Manowska otwarcie broni interesów neosędziów, a jej decyzje zmierzają do przejścia przez nich całkowitej kontroli nad najważniejszym sądem w kraju. De facto wygasila samorząd sędziów SN. Zgromadzenia Ogólnego Sędziów SN nie zwoływała przez kilka lat. Ingeruje w postępowania dotyczące statusu neosędziów (zdarzały się tam m.in. „aresztowania” akt, zmiany składow orzekających i rugowanie z nich „starych” sędziów). Gdy w 2021 r. TSUE uznał Izbę Dyscyplinarną SN za nielegalną i zawiesił jej działalność, Manowska kilka dni później zdecydowała o jej odwieszeniu. Symbolem jej politycznego zaangażowania stało się prywatne spotkanie z Andrzejem Dudą na początku 2024 roku, gdy rozstrzygały się losy skazanych prawomocnie polityków PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. SN rozpoznawał wtedy sprawę wygaszenia ich mandatów poselskich, dyskutowano też o ich ewentualnym drugim ułaskawieniu.

Działalności Manowskiej przyglądają się obecnie także prokuratorzy w kilku śledztwach. Sędziowie, którzy w ostatnich latach angażowali się w obronę praworządności, złożyli na nią sześć zawiadomień do prokuratury. Kolejne śledztwo dotyczy odmowy zwołania posiedzenia pełnego składu Trybunału Stanu. Manowska w 2024 roku dostała też zarzuty dyscyplinarne za manipulowanie wynikami głosowania Kolegium SN. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34369237

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach, w I Wydziale Cywilnym, zawiśła sprawa z wniosku Haliny Piątek sygn. akt I Ns 775/22, o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości oznaczonej jako działki nr 270 i 435, położonej w miejscowości Lechów, gm. Bieliny obręb 0007 z dniem 4 listopada 1971 roku. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34369783

Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczno – Torowe sp. z o.o.
z siedzibą w Gdańsku,
ogłasza pisemny przetarg na

SPRZEDAŻ ŚRODKÓW TRWAŁYCH,

więcej informacji na stronie:
ppmt.pl/sprzedaz-srodkow-trwalych/

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34369744

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

 wyborcza

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34369445

**Syndyk Masy Upadłości
MASTA sp. z o.o. w Szczecinie**

sprzeda z wolnej ręki 6 800 (sześć tysięcy osiemset) udziałów przysługujących upadłej Masta sp. z o.o. w Oliwia Nieruchomości sp. z o.o. w Szczecinie (KRS 427680)

za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą niż 20% wartości oszacowania tj. **177 417,45 zł (sto siedemdziesiąt siedem tysięcy czterysta siedemnaście złotych 45/100)**.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% wartości udziałów na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **PKO BP S.A. 22 1020 4795 0000 9902 0472 0845** oraz złożenie pisemnej oferty w terminie do dnia **15.04.2025 r** na adres: Biuro Syndyka Natalia Leszczyńska, ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „przetarg-udziały XII GUp 25/17”.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem ofert. Cena sprzedaży musi zostać uiszczona przed zawarciem umowy i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Szczegółowe informacje poprzez e-mail: sekretariat@kancelariaszczecin.eu

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34369443

Syndyk Masy Upadłości MASTA sp. z o.o. w Szczecinie

sprzeda z wolnej ręki 48 642 (czterdzieści osiem tysięcy sześćset czterdzieści dwa) udziałów przysługujących upadłej MASTA sp. z o.o. w MASTA II sp. z o.o. w Szczecinie (KRS 0000456214)

za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą niż 20% ich wartości nominalnej tj. **972 840,00 zł (dziewięćset siedemdziesiąt dwa tysiące osiemset czterdzieści złotych 00/100)**.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% wartości udziałów na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **PKO BP S.A. 22 1020 4795 0000 9902 0472 0845** oraz złożenie pisemnej oferty w terminie do dnia **15.04.2025 r.** na adres: Biuro Syndyka Natalia Leszczyńska, ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „przetarg-udziały Masta II XII GUp 25/17”.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem ofert. Cena sprzedaży musi zostać uiszczona przed zawarciem umowy i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Szczegółowe informacje poprzez e-mail: sekretariat@kancelariaszczecin.eu

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34369429

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns 248/21 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Janusza Wińskiego o stwierdzenie nabycia spadku:

- po Halinie Wińskiej, z domu Trochimowicz, córce Michała i Zofii, zmarłej w dniu 23 października 1995 roku w Kłodawie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kłodawie,
- po Czesławie Wińskim, synu Aleksandra i Leontyny, zmarłym w dniu 4 grudnia 2009 roku w Wejherowie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kłodawie.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Halinie Wińskiej i Czesławie Wińskim, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34369751

Z ogromnym smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

**Profesora
Łukasza Turskiego**

wybitnego przedstawiciela nauk ścisłych i przyrodniczych, zasłużonego popularyzatora wiedzy o fizyce oraz cenionego w środowisku publicysty.

Rodzinie Zmarłego

składam serdeczne kondolencje,
a także wyrazy głębokiego współczucia.

*Barbara Nowacka
Minister Edukacji*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34369337

**Tomkowi Częścikowi
oraz Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

*Anita Jankowska
Marek Jankowski
wraz z dziećmi*



Poszukiwania ofiar trzęsienia ziemi w Mjanmie i Tajlandii

Piątkowy kataklizm zabił ponad 1,7 tys. osób. Ostateczna liczba ofiar może być znacznie większa. Do Mjanmy dociera pomoc z Indii czy Chin, ale sytuacja jest nadal dramatyczna.

Maciej Czarnecki

W weekend mieszkańcy Mjanmy (dawniej Birmy) przeszukiwali zgliszcza zawalonych budynków w poszukiwaniu bliskich i sąsiadów.

Silne trzęsienie ziemi o magnitudzie 7,7 nawiedziło Mjanmę w piątek i spowodowało pewne szkody także w sąsiedniej Tajlandii. Jest to najsilniejsze trzęsienie ziemi w Mjanmie od 1946 r. Epicentrum znajdowało się w środkowej części kraju, ok. 17,2 km od miasta Mandalaj, drugiego co do wielkości, które liczy około 1,5 mln mieszkańców. Do wstrząsu doszło ok. godz. 14.20 czasu lokalnego.

Wielu ludzi nadal spędza nocę na zewnątrz, obawiając się wstrząsów wtórnych.

Poszukiwania pod gruzami

Rządząca Mjanmą junta wojskowa poinformowała w niedzielę, że zginęło co najmniej 1,7 tys. osób, rannych jest ponad 3,4 tys., a co najmniej 300 osób jest zaginionych. Jednak według szacunków US Geological Service ofiar może być nawet 10 tys. Do wielu osób nie można dotrzeć.

W wyniku wstrząsów zrujnowane są budynki, mosty, drogi. Amerykańska agencja ocenia, że wartość zniszczeń przekroczy roczny PKB kraju.

Pod zgliszczami w Mandalaj nadal uwięzionych może być wiele osób, ale bez ciężkiego sprzętu nie da się do nich dotrzeć. Tym-

czasem ochotnicy przetrząsający zawalone budynki i pracownicy humanitarni opowiadają światowym agencjom, że większość operacji przeprowadzana jest przez niewielkie grupy wolontariuszy, którzy skrzyknęli się sami po tragedii.

– Próbuje odgruzowywać budynki, ale niektóre struktury pozostają niestabilne, kiedy pracujemy – opowiada jeden z nich.

Junta prosi świat o pomoc

Szef junty Min Aung Hlaing zaapelował w piątek o pomoc międzynarodową, co było niespotykanym krokiem, bo przy poprzednich kataklizmach władze odrzucały takie oferty. Unaocznia to skalę zniszczeń i związanych z nimi wyzwali.

W sobotę niezbędną pomoc i ekipy ratownicze transportowały do Mjanmy indyjskie samoloty wojskowe. Indyjskie wojsko buduje w Mandalaj szpital polowy. Do portu w Rangunie płyną dwa okręty indyjskie marynarki wojennej z pomocą.

Do kraju przybyły też ekipy ratunkowe z Chin, w tym drogą lądową z południowo-zachodniej prowincji Junnan.

W niedzielę Hlaing wezwał „wszystkie szpitale wojskowe i cywilne oraz pracowników służby zdrowia, by pracowali razem w koordynowany i skuteczny sposób”. Jednak ONZ-owska agencja humanitarna OCHA ostrzegła, że Mjanmie dramatycznie brakuje podstawowych zasobów medycznych. Sytuację pogarszają uszkodzenia dróg i szpitali.



• Ratownicy wynoszą osobę spod gruzów budynku w Mjanmie, 29 marca 2025 r.

FOT. REUTERS / STRINGER

Straty

1,7

TYS.

• Co najmniej tyle osób zginęło w trzęsieniu

Rebelianci walczący z juntą ogłosili dwutygodniowy częściowy rozejm na dotkniętych skutkami kataklizmu terenach. Ma wejść w życie od niedzieli. Przynajmniej w pierwszych godzinach po trzęsieniu ziemi wojskowe samoloty nadal bombardowały ich pozycje.

Akcja ratunkowa w Tajlandii

W Tajlandii ratownicy pracowali w niedzielę nad odgruzowywaniem 30-piętrowego drapacza chmur w Bangkoku, który zawalił się podczas budowy. Służby nadal starają się dotrzeć do uwięzionych.

Władze Bangkoku poinformowały, że 32 osoby zostały ranne, a 83 jest zaginionych. Większość z nich może znajdować się właśnie pod zgliszczami drapacza chmur. ●

Wojna w Ukrainie

Mięso armatnie drugiego sortu

Radziwiłowicz



Biedni, pijący, bezrobotni i schorowani mieszkańcy prowincji są porywani, wbrew woli wysyłani na front i okradani z żołdu.

Antonina Sawieliewa długo szukała syna, który przepadł bez wieści. W styczniu dostała „pochoronkę” (od „pochoronić” – pochować). Aleksandr zginął pod Charkowem, gdzie armia Rosji od maja toczyła zacięte walki o Wowczansk. Był ranny w nogi, wykrwawił się.

Za złą wiadomością przyszła metalowa trumna. Z zamazaną szybką nad miejscem, gdzie powinna być głowa nieboszczyka. Otwierać konwój, który przywiózł poległego, zabronił.

Kobieta nie wie, kogo tak naprawdę pogrzebała pod krzyżem z nazwiskiem i imieniem syna.

Tatiana Malkowa z zabitej deskami Nikonichy w obwodzie iwanowskim

widziała, jak zabierali Sawieliewa. W połowie grudnia we wsi, do której nawet taksówkarze nie przyjeżdżają, bo drogi fatalne, zjawili się dwóch nieznajomych. Weszli do domu. Na pytanie, kto zacz, jeden warknął, że nie jej sprawa. Mieli listę, a na niej nazwisko jej konkubenta, Maksima Andrijewskiego, weterana wojny w Czeczenii.

Wzięli go z ulicy, gdzie wymiatł śnieg. A potem zgarnęli jeszcze i Aleksandra. Zapakowali do czerwonego auta i nic nikomu nie tłumacząc, odwieźli, diabli wiedzą dokąd.

Jak ustaliła internetowa agencja Wierstka, z biednej Nikonichy w grudniu tajemniczy goście zabrali tak sześciu mężczyzn.

Żaden z nich nie pracował, każdy pił, wszyscy klepali biedę, chorowali. Andrijewski cierpi na epilepsję i miał złamaną nogę. Sawieliew bez skutku leczył się na gruźlicę. Inny uprowadzony Wadim Walnow nie ma jednego oka. Schorowany, nieprzerwanie przez 20 lat, od kiedy wrócił z wojny na Kaukazie, pijący Igor Bikbulatow waży 45 kg przy wzroście 170 cm.

Kobiety, które widziały listę przywiezioną przez nieznajomych, są pewne, że sporządzili ją urzędnicy miejscowej administracji. Bo skąd obcy wiedzieliby, kogo łowić. A ci szli

jak po sznurku od drzwi jednego wioskowego pijaka do drugiego.

Uprowadzonych łączyło jeszcze coś. Nie mieli telefonów. Ich córki, matki, konkubiny dopiero z plotek, pogłosek zrozumiwały, że zabrano ich na front.

Natarczywi krewni Bikbulatowa dowiedzieli się od wojskowych z komendy uzupełnień – że zabrano go do jednostki nr 29750. Ale okazało się, że taka nie istnieje.

Właściwy numer jednostki udało się ustalić dopiero wtedy, kiedy z przyfrontowego szpitala polowego z pożyczonego od felczera telefonu zadzwonił ranny Władimir Dodonow. Zapewniał, że ani on, ani nikt z sąsiadów ze wsi nie podpisywał kontraktu na służbę w armii. Mówił, że sam zrozumiął, że znalazł się na froncie dopiero wtedy, kiedy wytrzeźwiał.

Rodzina najemnika, który podpisał kontrakt, powinna mieć dostęp do jego konta bankowego. A tam powinno być sporo pieniędzy. Po wstąpieniu do armii dostaje się w obwodzie iwanowskim (to biedna i skąpa gubernia, inne płacą znacznie więcej) milion rubli, potem co miesiąc 210 tys. A w przypadku uprowadzonych z Nikonichy nie ma ani kopiejk. Tylko Sawieliewa dostała 50 tys. na urządzenie pogrzebu.

Obrońcy praw człowieka, którzy usiłują pomóc miejscowym, uważają, że suty zółd płynie do kieszeni tych, którzy zajmują się przymusowo „werbunkiem”. Mając w ręku dokumenty „rekrutów” mogą bez trudu uzyskać na ich nazwiska karty sim, podczepić je do kont bankowych, na które Ministerstwo Obrony przelewa należne kwoty, by bez wiedzy nominalnego właściciela, pobierać pieniądze.

A jeśli jakiś żołnierz zaczyna szumić, to można posłać go na „mięсны szturm” i zutylizować.

Taka afera została już wykryta w obwodzie wladimirskim, gdzie żołnierskie miliony przyswajali sobie w ten sposób ludzie z komendy uzupełnień.

Dane o liczbie dobrowolnie idących na służbę frontową są w Rosji ścisłą tajemnicą. Ale z ze sprawozdań finansowych o sumach wypłacanych za podpisanie kontraktu wynika, że raczej nie udaje się kompensować bieżących strat w ludziach ponoszonych przez armię.

Z braku ochotników wojna Putina musi zaspokajać swe apetyty pozyskiwanym oszukańczym sposobem mięsem armatnim daleko nie pierwszego sortu. Tym bardziej że na takim procederze ludzie carscy mogą się też pożywić. ● **Wacław Radziwiłowicz**

Inwestycje w kapitał społecznego skoku rozwojowym Polski

Choć rzadziej angażujemy się w wolontariat, chętnie pomagamy bliskim i sąsiadom, a w kryzysach, jak napływ uchodźców czy powodzie, wykazujemy dużą solidarność. Ten zacznij warto wykorzystać do budowania lepszego kapitału społecznego, gdy kończą się nam dotychczasowe silniki wzrostu gospodarczego.

Andrzej Kubisiak
Agnieszka Wincewicz-Price

Polska gospodarka, po dekadach dynamicznego rozwoju, zbliża się do punktu, w którym dotychczasowe źródła wzrostu przestają wystarczać. Akcesja do Unii Europejskiej, nadwyżka demograficzna na rynku pracy, dywidenda bezpieczeństwa i włączenie się w światowy handel zapewniły nam skok cywilizacyjny, ale dalsza modernizacja wymaga nowego fundamentu – silnego kapitału społecznego.

Zaufanie, wola współpracy i zdolność do budowania długoterminowych relacji stają się dziś równie istotne jak inwestycje w technologię czy infrastrukturę. Tymczasem w debatach o przyszłości polskiej gospodarki brakuje zrozumienia, że bez społecznego zaplecza, nawet największe nakłady finansowe na rozwój cyfryzacji, transformacji energetycznej czy B+R, nie osiągną pełnego potencjału.

Przyszłe reformy muszą uwzględniać nie tylko kwestie efektywności czy konkurencyjności, ale też mechanizmy aktywnego włączania społeczeństwa w procesy transformacyjne. Sukces strategii rozwojowych w dużej mierze zależy od poparcia społecznego.

Jeśli ludzie nie rozumieją i nie akceptują kierunku zmian, trudno oczekiwać od ich zaangażowania. Nie wystarczy dostarczać nowoczesnych rozwiązań – trzeba zadbać o to, by nie szkodziły i tak już osłabionej tkance społecznej i budowały trwale poczucie wspólnego celu.

Skąd wiemy, że to ważne?

O tym, że czynniki materialne i strukturalne nie stanowią istoty procesów rozwojowych, chyba najbardziej kompleksowo pisała Deirdre McCloskey w swojej trylogii pt. „The Bourgeois Era. Na przykładzie tzw. rewolucji przemysłowej, bezprecedensowej w historii Zachodu, McCloskey pokazuje, że to nie system imperialny, nawet nie handel sam w sobie, stworzyły podłoże dla innowacji, ale kielkująca powoli na przestrzeni XVII i pierwszej połowy XVIII wieku wspólnota wartości i idei opartych na przekonaniu o wrodzonej godności rozwijającej się wówczas klasy mieszczańskiej.

Podobnie austriacki ekonomista Joseph Schumpeter w swoim dziele „Kapitalizm, socjalizm i demokracja” zauważa, że to nie dostępność i wolumen środków finansowych jako takich zadecydowały o przyspieszonym rozwoju gospodarczym, ale otwartość właścicieli tych zasobów na innowacje oraz zaufanie we wzajemnych relacjach biznesowych.

W tej otwartości i zaufaniu amerykański noblista Ronald Coase zidentyfikował warunek obniżania tzw. kosztów transakcyjnych

(sam je po raz pierwszy zdefiniował w swoim słynnym artykule „Natura firmy”), a tym samym usprawniania procesów, które decydują o rozwoju firm.

W ostatnich dekadach badacze dostrzegali, że więzi oparte na zaufaniu i wspólnych wartościach wpływają na rozwój społeczno-gospodarczy, a ich osłabienie może go hamować. W nawiązaniu do pojęć kapitału ekonomicznego i ludzkiego zaczęto mówić o kapitale społecznym jako potencjale wynikającym ze współpracy.

Kapitał społeczny nie jest panaceum na wszystkie problemy. Sam w sobie nie rozwiąże złożonych problemów strukturalnych, demograficznych czy strategicznych, ale jego brak znacząco utrudnia potencjał rozwojowy

Podjęto próby jego pomiaru, dzięki analizie poziomu zaufania, zaangażowania społecznego, gęstości sieci i jakości relacji. Choć wskaźniki te nie są doskonałe, umożliwiają ocenę kondycji wspólnoty i diagnozę jej kluczowych niedomagań.

Gdzie dziś jesteśmy?

W ostatnim kwartale 2024 r. analitycy Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE) w raporcie „Kapitał społeczny w Polsce” pokazali, że zaufanie Polaków do innych jest na alarmująco niskim poziomie. Tylko 26 proc. respondentów deklaruje, że ufa osobom spoza swojej rodziny, a niespełna połowa zgadza się z opinią, że większości ludzi można ufać.

Dla porównania, w krajach skandynawskich ten wskaźnik sięga 70 proc. Znacznie bardziej ufamy członkom rodziny i znajomym, ale to właśnie zaufanie do osób spoza własnego środowiska umożliwia współdziałanie o długofalowym pozytywnym znaczeniu dla społeczeństwa, a także pomaga osiągać cele indywidualne.

Jeszcze bardziej niepokojący jest poziom zaufania instytucjonalnego, świadczący o niskiej ocenie jakości instytucji publicznych funkcjonujących w Polsce, co w dalszej perspektywie zagraża ich legitymacji i chęci

angażowania się obywateli w życie publiczne na różnych poziomach.

Choć 74 proc. Polaków deklaruje zaufanie do wojska, a 71 proc. do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, to tylko 12 proc. ufa politykom, a 36 proc. Kościołowi katolickiemu. Co więcej, poziom zaufania do administracji publicznej oscyluje wokół 46 proc., co stanowi poważne wyzwanie dla wdrażania efektywnych polityk publicznych.

Zaufanie jest nierozdzielnie związane z normami, wartościami i zasadami współżycia społecznego, a z tą sferą niestety mamy w przestrzeni publicznej coraz większy problem.

Codziennie doświadczamy sytuacji podważających zaufanie do instytucji i ludzi, co zagraża spójności społecznej. Mimo to, jak pokazuje badanie PIE, Polacy deklarują brak tolerancji dla łamania norm i gotowość do poświęceń na rzecz wspólnoty (70 proc.).

Choć rzadziej angażujemy się formalnie w wolontariat, chętnie pomagamy bliskim i sąsiadom, a w kryzysach, jak napływ uchodźców czy powodzie, wykazujemy dużą solidarność. Te zasoby wrażliwości i zaangażowania warto wykorzystywać także w codziennych działaniach jednostek i instytucji.

Kapitał społeczny się opłaca!

Nieprzypadkowo coraz więcej badań wskazuje, że wysoki poziom zaufania w społeczeństwie koreluje z wyższym PKB per capita. Wzrost gospodarczy jest bowiem efektem wspólnego wysiłku. Kapitał społeczny, rozumiany jako sieci relacji opartych na wzajemnym zaufaniu, umożliwiających efektywne wykorzystanie rozproszonych zasobów, przyczynia się do obniżenia ryzyka i niepewności, wspiera procesy inwestycyjne i innowacyjne. W Polsce te możliwości pozostają w znacznej mierze niewykorzystane.

Przykładem może być sektor MŚP, w którym niski poziom współpracy między firmami ogranicza ich zdolność do konkurencji na rynkach międzynarodowych. Jak podkreślono w raporcie PIE, tylko 10 proc. mikroprzedsiębiorstw deklaruje aktywną współpracę z innymi firmami w swojej branży. Duża grupa przedsiębiorców nie ufa swoim kontrahentom z powodu negatywnych doświadczeń. Za ryzykowne uznają też zatrudnianie nowych pracowników, a także inwestowanie w zasoby ludzkie.

Tymczasem wynikająca z nieufności niechęć współpracy ogranicza nie tylko rozwój samych przedsiębiorstw, ale także możliwości budowania innowacyjnych klastrów czy konsorcjów badawczo-rozwojowych.

Aby Polska mogła dogonić czołowe gospodarki świata, konieczne jest wdrożenie procesów inwestycyjnych, które pozwolą nam wejść na wyższy poziom rozwoju gospodarczego. Jednak same nakłady finansowe mogą długoterminowo nie wystarczyć, gdy zapomnimy o edukacji i kształtowaniu postaw prospołecznych. Z raportu PIE wynika, że poziom kapitału społecznego jest najwyższy wśród starszych grup wiekowych, co może sugerować potrzebę intensywniejszej edukacji obywatelskiej wśród młodszych pokoleń.

Można też podejrzewać, że starsze pokolenia „nabyły” ten kapitał w innych warunkach, mniej zdominowanych przez indywidualizm.

W badaniach widać również, że wyższy poziom zaufania i silniejsze sieci społeczne charakteryzują osoby o wyższym wykształceniu i dochodach. To z kolei zwraca uwagę na konieczność zmniejszania nierówności społecznych, o których piszą w swojej książce „Nierówności po polsku” P. Bukowski, M. Brzeziński i J. Sawulski, a te są w naszym kraju znacznie wyższe niż wskazywałyby na to wyniki badań ankietowych.

Kierunki zmian: najważniejsze, nie szkodzić

Polityka publiczna ma ograniczony wpływ na budowę kapitału społecznego, ale może go skutecznie osłabiać. Indywidualizm połączony z nadmiernym oczekiwaniem wsparcia od państwa osłabia więzi społeczne, podobnie jak populistyczne hasła polityków, które pogłębiają podziały. Dewaluacja podstawowych wartości, jak wolność i prawda, postępuje w spolaryzowanych społeczeństwach, w których media faworyzują sensację zamiast treści budujących wspólnotę.

Konieczna jest większa transparentność instytucji publicznych i konsekwentne egzekwowanie przestrzegania zasad współżycia społecznego. Naruszanie norm społecznych i prawnych musi być konsekwentnie penalizowane, by wzmocnić przekonanie, że opłaca się uczciwy wysiłek, a nie nadużycia. Nade wszystko potrzeba otwartości na potrzeby tzw. zwykłego obywatela i przedsiębiorcy, by ten nie miał poczucia, że decyzje kluczowe dla jego funkcjonowania zapadają bez zrozumienia jego perspektywy.

Państwo świadome wartości kapitału społecznego powinno kierować się zasadą pomocniczości – zamiast zastępować działania poszczególnych osób czy instytucji niższego szczebla, ma im umożliwiać realizację ich własnych celów. To podejście wymaga konkretnych inicjatyw, których możliwe kierunki przedstawiamy poniżej.



FOT. MARCIN ONUFRIUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Inwestycje

Aż trzy mosty do remontu

Zamiast budować nowe mosty przez Wisłę, ratusz musi zbierać pieniądze na remonty starych.

Na Gdańskim, Śląsko-Dąbrowskim i Poniatowskiego tramwaje zwalniają, bo tory są w fatalnym stanie.

Jarosław Osowski

Najmłodszy most w Warszawie, czyli kładka dla pieszych łącząca Mariensztat z Pragą, skończył właśnie rok. Ratusz podał, że w tym czasie skorzystało z niej 3,5 mln osób, z czego 26 proc. na rowerach. W dniu otwarcia prezydent miasta Rafał Trzaskowski pytany, gdzie powstanie następna przeprawa przez Wisłę, uczciwie przyznał, że obecnie nie jest planowana. Miasto musi m.in. pilnie remontować most Poniatowskiego, gdzie wielu warszawiaków oczekuje większego komfortu i bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów.

O most Poniatowskiego pytali w zeszłym tygodniu miejscy radni z komisji infrastruktury. A konkretnie, dlaczego tramwaje jeżdżą tam tak wolno. Czas tracą tysiące pasażerów, którzy przemieszczają się tędy między Śródmieściem a Saską Kępą i Grochowem. Na wiadukcie, który prowadzi do poniatoszczaka nad Powiślem, ograniczenie prędkości dla tramwajów do 20 km na godz. obowiązuje już 18 lat! Wprowadzono je tuż po remoncie tej tra-



• Most Śląsko-Dąbrowski, na którym tramwaje zwalniają nawet do 10 km na godzinę

FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

sy, bo okoliczni mieszkańcy zaczęli się skarżyć na jeszcze większy hałas.

Od 2024 r. Zarząd Dróg Miejskich znów remontuje ten wiadukt kosztem 78 mln zł, ale głównie od spodu, bez istotnych ograniczeń w ruchu na powierzchni. Most Poniatowskiego trzeba będzie jednak w końcu zamknąć tak, jak to się stało równo 40 lat temu. Przejazd był wstrzymany od 1985 r. do 1988 r., a dla tramwajów jeszcze przez dwa lata.

Urzednicy szacują, że generalny remont przeprawy może pochło-

Na wiadukcie,
który prowadzi
do poniatoszczaka
nad Powiślem,
ograniczenie prędkości
dla tramwajów
do 20 km na godz.
obowiązuje już 18 lat

nać nawet 300-400 mln zł. Ratusz chce go przeprowadzić, gdy rządowa spółka PKP Polskie Linie Kolejowe rozkopie Al. Jerozolimskie – tam trzeba zmodernizować tunele średnicowe. Tyle że ta inwestycja wciąż się przesuwa, obecnie na lata 30.

Tramwaje mkną teraz bez ograniczenia prędkości tylko przez oddany 12 lat temu most Północny. Zjeżdżając ze Śląsko-Dąbrowskiego na Pragę, zwalniają już do 10 km na godz. Powoli suną też przez most Gdański, gdzie między szynami leżą deski. Taką scenografię lubią

nowożeńcy, którzy pozują tu często do zdjęć, ale to materiał niepraktyczny. Urzędnicy chcieli go wymienić już dekadę temu, gdy w płomieniach stanął most Łazienkowski (pożar wybuchł tam podczas remontu drewnianego podestu technicznego).

– Most Gdański? To trudny temat. Musimy wymienić konstrukcję części tramwajowej i wyższej drogowej. Także dlatego, że nasz nowy tabor jest cięższy. Wagony ważą 50 ton – mówi Konrad Niklewicz, wiceprezes Tramwajów Warszawskich. Remont mostu Gdańskiego wymagałby jego zamknięcia przynajmniej na sześć miesięcy i wprowadzenia objazdów. Taki plan tramwajarze mieli w 2021 r. Koszt prac szacowali wtedy na 30 mln zł.

Problem w tym, że pogarsza się stan sąsiedniego mostu Śląsko-Dąbrowskiego. O ograniczenia prędkości dla tramwajów na tej przeprawie pytała niedawno dzielnicza radna Wanda Grudzień (Porozumienie dla Pragi). – Tam są elementy dylatacji, które muszą poczekać na wymianę. Dlatego tramwaje zwalniają punktowo do 10 km na godz., jadąc na Pragę, a do 30 km na godz. w stronę Śródmieścia. W tym roku nie jest planowana likwidacja tego ograniczenia prędkości – przyznał Marcin Kozon, dyrektor biura nadzoru ruchu w Tramwajach Warszawskich.

– Jest to możliwe najwcześniej w 2027 r. Ważny element mostu Śląsko-Dąbrowskiego wymaga wymiany, co spowoduje dłuższą przerwę w ruchu tramwajów i krótszą w ruchu drogowym – zapowiada Konrad Niklewicz. ●

Uniwersytet Warszawski

Dziekan zwolniony za obnażanie się przed studentami

Studenci żądają zadośćuczynienia dla jego ofiar i uzdrowienia niewydolnych uczelnianych procedur. Solidaryzują się z nimi wykładowcy.

Daniel Przastek pełnił funkcję dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW do 27 marca. Decyzję o zwolnieniu dyscyplinarnym wręczył mu tego dnia rektor prof. Alojzy Nowak. To skutek oskarżeń pod adresem dziekana, które opisaliśmy w ostatnich dniach. Zarzuty pod jego adresem zgłosiło około 20 osób.

Według nich Przastek miał dopuszczać się przemocy psy-

chicznej i fizycznej, obnażać się przed pracownikami administracji oraz studentami, a także dotykać ich miejsc intymnych. Dziekan publicznie ubliżał dyrektorowi administracyjnemu Maciejowi Pietrasiakowi, podczas jednego z wyjazdów służbowych uderzył go w twarz, a w 2019 r. obnażył się przed nim. Do podobnych zachowań dochodziło wobec studentów.

Dzień po zwolnieniu Przastka studenci zorganizowali protest, by okazać solidarność z pokrzywdzonymi. „Nigdy więcej dla przemocy!” – skandowali. Na słup reklamowy trafiły kartki z wizerunkami Przastka oraz podpisem: „Nie powinniśmy

bać się uczelni”. – To zwolnienie to nie koniec. Chcemy, by nasz głos był wysłuchany – mówił Łukasz Prądzyński z drugiego roku politologii.

Organizatorzy protestu, skupieni w założonej kilka dni temu grupie Solidarni Studenci, przedstawili listę postulatów. Domagają się „realnej odpowiedzialności instytucjonalnej, obejmującej zarówno rozliczenia osób odpowiedzialnych za nadużycia, jak i zapewnienie kompleksowego wsparcia osobom pokrzywdzonym”. Oprócz tego chcą „opublikowania oficjalnego komunikatu, który przedstawi okoliczności odwołania dziekana oraz zawierać będzie przeprosi-

ny wobec wszystkich osób pokrzywdzonych – zarówno studentów, jak i pracowników”.

„Procedury uniwersyteckie są tak niewydolne, jak moje serce, gdy jadę rowerem pod górę” – to hasło z jednego z transparentów. Zosia Kowalczyk, studentka drugiego roku politologii: – Nie ma zgody na dalsze milczenie, normalizowanie przemocy i unikanie odpowiedzialności.

Część wykładowców poparła studentów. – Przepraszam was, że w tym miejscu dochodziło do takich rzeczy, że tyle osób zostało pokrzywdzonych. Przepraszam też, że niewiele z naszych koleżanek i kole-

gów się na tym proteście pojawiło – mówiła dr hab. Natalia Letki.

– Potrzebna jest nam autorefleksja, bo jako społeczność wydziału akceptowaliśmy niewłaściwe zachowania dziekana, takie jak publiczne wybuchy gniewu czy podnoszenie głosu na współpracowników – mówili dr Maciej Kassner i prof. Agnieszka Rothert.

Studenci domagają się, by proces wyboru nowego dziekana był przeprowadzony w sposób transparentny. Do czasu powołania nowego dziekana WNPiSM jego obowiązki pełni prof. Katarzyna Kołodziejczyk, dotychczas prodziekan ds. naukowych. ●

Paweł Marcinkiewicz

Śródmieście

Fatum nad Halą Gwardii

Rok po wyborze firmy, która miała wyremontować Halę Gwardii, nawet nie podpisano z nią umowy. W Warszawie decyzja o tym, by jakąś inwestycję realizować w partnerstwie publiczno-prywatnym, oznacza jej zamrożenie na wiele lat.

Michał Wojtczuk

Z Robertem Bajem, prezesem firmy CBR Events, spotykam się w kawiarni obok od ponadstuletniej Hali Gwardii przy pl. Mirowskim. – Chcemy odrestaurować halę, uważamy, że jest wspaniała. Nic się w tej sprawie nie zmieniło – zapewnia.

Rok temu CBR Events wygrał ogłoszony przez ratusz przetarg. W trybie partnerstwa publiczno-prywatnego firma miała wyremontować halę w zamian za prawo czerpania zysków z jej wynajmu przez 30 lat. Żadne prace się nie zaczęły. Ba, miasto i CBR Events do dziś nawet nie podpisały umowy.

Hala Gwardii to bliźniak bardziej eksponowanej Hali Mirowskiej. Na początku ubiegłego wieku był to największy „supermarket” Warszawy. Podobne hale targowe powstawały w tym czasie w całej Europie od Portugalii po Petersburg i Kijów. Wojnę przetrwała prawie bez zniszczeń. Mieściła się w niej zajezdnia miejskich autobusów, potem ćwiczyli tam bokserzy, a pod koniec XX w. na kilkanaście lat wrócił tu handel. W 2017 r. ratusz w przetargu wybrał najemcę, który po podstawowym remoncie miał prowadzić halę tymczasowo, przez trzy lata. Została nim firma CBR Events. Hala ożyła, były tam bary, restauracje, organizowano walki bokserskie. CBR Events przedłużyło tymczasową umowę, aż do 2023 r. Wtedy nadzór budowlany odmówił zgody na dalszą eksploatację hali.



• Hala Gwardii przy pl. Mirowskim FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Docelowo, rozległy remont miała przeprowadzić firma wybrana w trybie partnerstwa publiczno-prywatnego. Przetarg na tego partnera ogłoszono w 2020 r. Postępowanie w trybie PPP do dziś nie zostało doprowadzone do finału. W Warszawie to norma, że takie projekty ciągną się latami. Na panewce spalili przetarg na partnera, który zbudowałby replikę pawilonu Emilia w parku Świętokrzyskim. Od 2022 r. ciągnie się procedura PPP na budowę nowego stadionu Polonii. Od trzech lat miały też młyny przygotowani zmierzających do wyboru partnera, który zająłby się rewitalizacją otoczenia Bazaru Różycznego.

W postępowaniu PPP na 30-letnią dzierżawę Hali Gwardii wystartowała tylko jedna firma – CBR Events. Zaproponowała troskliwy

Remont za miliony

55

MLN ZŁ

• Na tyle szacuje remont hali firma CBR Events

remont, którego koszt oszacowała na 55 mln zł. Obok miał powstać podziemny parking, pomiędzy Halą Gwardii a Pałacem Lubomirskich, a nad nim – tzw. placu Wielopole. W sumie całkowity koszt inwestycji oszacowano na 80-100 mln zł. W marcu 2024 r. ratusz ogłosił, że decyduje się na współpracę z CBR Events.

Minął rok. Hala Gwardii wciąż jest zamknięta na głucho. Bo wciąż nie podpisało umowy z CBR Events. – Ze względu na formalności, które muszą być dopełnione przez przyszłego partnera prywatnego – przekazuje Monika Beuth, rzeczniczka ratusza.

– W czasie przetargu wiele rzeczy ustalaliśmy z miastem. Ale w umowie wszystko musi być superprecyzyjnie sformułowane – mówi Robert Baj. – To kilkaset stron, do tego mnóstwo załączników. Zanim podpiszemy taką umowę, wiele rzeczy trzeba wyjaśnić.

Równolegle z negocjacjami z miastem firma Roberta Baja próbuje spiąć finansowanie inwestycji. Biznesmen twierdzi, że rozmowy z bankami są dość zaawansowane. Przewiduje, że umowę podpisze w wakacje.

Robert z optymizmem ocenia, że jest szansa na uruchomienie hali w 2027 r. To jednak praktycznie nierealne. ●

Przedszkola

Coraz więcej dzieci z autyzmem

Przedszkolaków, które mają orzeczenia o kształceniu specjalnym, w miejskich placówkach w Warszawie jest ponad dwa razy więcej niż dekadę temu, choć dzieci w przedszkolach ubyło.

Niestety, o miejsce w oddziale integracyjnym może być trudno, bo ich liczba nie nadąża za dziećmi z orzeczeniami. – Mam córkę w spektrum autyzmu, ma ADHD, objawy są naprawdę mocno widoczne – opowiada pani Karolina z Pragi Północ. – Chodzi o przedszkola prywatnego, bo publiczne wymagały odpieluchowania dziecka, a córka nie była na to gotowa. Ma tam nauczyciela wspomagającego, ale czesne kosztuje. Zdecydowaliśmy się, że we wrześniu pošlemy ją do integracyjnej zerówki w szkole podstawowej.

Rodzice liczyli, że ich córka dzięki zerówce łagodniej wejdzie do szkoły. W grudniu byli na dniu otwartym w Szkole Podstawowej nr 73, która ma klasy integracyjne. A potem się okazało, że zerówki w szkołach będą zlikwidowane. Od września nie będzie ich w pięciu dzielnicach: w Śródmieściu, na Bielanach, na Pradze Południe i na Pradze Północ oraz w Rembertowie. Po jednej szkolnej zerówce będzie na Ochocie i Mokotowie. Powód jest taki, że przedszkola pustoszeją z powodu niżu demograficznego, więc są w nich miejsca również dla sześciolatków.

Jednak na Pradze, jak zwraca uwaga pani Karolina, zlikwidowano w ten sposób także kilka zerówek integracyjnych. Prowadziły je trzy spośród siedmiu podstawówek. Teraz rodzice sześciolatków z orzeczeniami, którzy chcą zapisać dziecko do grupy integracyjnej w przedszkolu, mają do dyspozycji tylko jedną placówkę. – Zadzwońłam tam i dowiedziałam się, że jest tylko jedno miejsce dla sześciolatka z orzeczeniem – mówi pani Karolina.

Pozostałe zajęły dzieci, które chodzą już do tego przedszkola i są teraz w młodszej grupie.

Rzecznik Pragi Północ Julian Rembelski przekazał nam, że dzielnica planuje w przyszłym roku szkolnym utworzyć sześć oddziałów integracyjnych dla przedszkolaków. To daje 30 miejsc dla dzieci z orzeczeniami. – Każde dziecko w wieku sześciu lat ma obowiązek odbycia rocznego przygotowania przedszkolnego. Może ono zostać zrealizowane zarówno w oddziale integracyjnym, jak i w grupie ogólnodostępnej – przypomina.

Nie jest to jednak rozwiązanie dla każdego dziecka. Grupy ogólnodostępne są liczniejsze, trudno w nich liczyć na nauczyciela wspomagającego. Oddział integracyjny powinien przyjąć maksymalnie pięcioro dzieci z orzeczeniami i nie powinien przekraczać w sumie 20 dzieci. – Nie rozumiem, dlaczego nie wykorzystuje się sytuacji i zamiast redukować oddziały, nie poprawia się warunków – zastanawia się pani Karolina.

Problemem okazują się statystyki. W prowadzonych przez miasto przedszkolach i szkolnych zerówkach w Warszawie (nie licząc placówek specjalnych) jest w tym roku niemal 2,8 tys. dzieci z orzeczeniami. Przed dziesięcioma laty było ich 1265. Największy wzrost widać w grupie dzieci z diagnozą spektrum autyzmu. Dekadę temu było ich 428, a obecnie 1645 – niemal cztery razy więcej.

Oddziałów integracyjnych jest w przedszkolach ok. 160. Większość dzieci zdana jest więc na grupy ogólnodostępne. Dlatego rodzice szukają pomocy w przedszkolach niesamorządowych. Uczęszcza do nich aż 2080 dzieci z orzeczeniami o kształceniu specjalnym. Najliczniejszą grupą wśród nich są przedszkolaki, u których stwierdzony został autyzm, w tym zespół Aspergera. Jest ich aż 1730. Nie wiemy, jak było dekadę temu, takich danych okresu ratusz nie ma.

Ratusz zapewnia, że zauważa problem i robi, co może. Na przykład tworzy oddziały specjalne w zwykłych przedszkolach. ●

Małgorzata Zubik

Ursynów

Fala włamań do mieszkań

Władze Spółdzielni Mieszkaniowej „Imielin” apelują do mieszkańców o czujność w związku z serią włamań. – W zeszłym tygodniu wróciłam wcześniej z pracy. Siedziałam w salonie, gdy nagle usłyszałam, że ktoś wierci czymś w zamku i szarpie za klamkę. Gdyby nie było mnie w domu, pewnie by weszli – mówi pani Grażyna, która mieszka w okolicy stacji metra Imielin.

Złodzieje szczególnie upodobałi sobie to osiedle, gdzie dominuje niska zabudowa, a balkony są niezabudowane. Tylko w ciągu kilku ostatnich dni doszło do trzech włamań w obrębie ul. Wasilkowskiego. Zareagowała nawet Spółdzielnia Mieszkaniowa „Imielin”. – Dochodzą do

nas głosy, że sytuacja robi się coraz bardziej niebezpieczna. Staramy się akcentować konieczność współpracy pomiędzy sąsiadami. Najlepsza metoda to stworzyć atmosferę, że wszyscy jesteśmy gospodarzami osiedla, że jesteśmy u siebie i nie boimy się intruzów – mówi nam prezes spółdzielni Rafał Januszkiewicz.

Na portalach społecznościowych został opublikowany apel do mieszkańców, by zwracać uwagę, kto wchodzi do klatki i nie obnosić się z majątkiem. – Współpracujemy też w tej sprawie z policją – dodaje Januszkiewicz.

Jedna z mieszkanki opowiada, że trzy ostatnie włamania to tylko przypadki, w których złodzieje dostali

się do środka, ale jest wiele sytuacji, że do kradzieży nie doszło. – Szarpia za klamki, podchodzą do balkonów i zaglądają w okna. Sąsiadka ma małe dzieci i mówi, że zastanawia się nad zatrudnieniem opiekunki, bo boi się zostawiać je same w domu – twierdzi. – Dwa tygodnie temu po mieszkaniach chodził mężczyzna i informował, że przygotowują się do wymiany drzwi, żebyśmy nie zdziwili się, że jest hałas. Zapytałem go, z jakiej jest firmy i uciekł – dodaje inny mieszkaniec osiedla.

Według danych ursynowskiej policji z miesiąca na miesiąc włamań jest coraz więcej. W pierwszych trzech tygodniach marca było ich już 12. ● Rafał Górski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34369356

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora Łukasza Turskiego

Człowieka o wielkim sercu i pięknym umyśle,
nieustrudzonego popularyzatora nauki.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia
Społeczne Towarzystwo Oświatowe



Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Kusocińskiego (obr. 0040 Obozisko, ark. 31), grunt o pow. 36 m² stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 8/51 o pow. 177 m².

Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00061704/4.

Radom/34369673



Prezydent miasta stołecznego Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, został podany do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia na okres do 30 września 2025 r.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 07 tel. 22 277 42 44 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰.

Warszawa/34369674



Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”
Osiedle „Stegny Południe”
02-764 Warszawa, ul. Portofino 8, tel./fax 22 842 00 41
e-mail: ao.stg.pld@msmenergetyka.pl www.msmenergetyka.pl

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Nr 6/T/2025 (w trybie przetargu nieograniczonego)
Remont klatek w budynku przy ulicy Egejskiej 4 (klatki 1, 2, 3, 4, 6) będącego w zasobach Administracji Osiedla „Stegny Południe”.

Wymagany termin realizacji zamówienia: **15.12.2025 r.**

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać nieodpłatnie w siedzibie Zamawiającego Warszawa, ul. Portofino 8, dział techniczny (parter) w dniach poniedziałek-piątek w godzinach 10:00-15:00.

SWZ może zostać przesłany pocztą elektroniczną po wysłaniu zgłoszenia na adres: umowy.stg.pld@msmenergetyka.pl

Upoważnionymi osobami do kontaktów z oferentami są:
- w sprawach formalnych Agnieszka Tuszko tel. /22/ 842-02-01
- w sprawach merytorycznych Krzysztof Duda – tel. /22/ 842-02-01
insp.ds.bud.stg.pld@msmenergetyka.pl

Od Oferentów wymagane jest wniesienie wadium w wysokości: **10 000,- pln.**

Oferent który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Składanie ofert w siedzibie Zamawiającego ul. Portofino 8, 02-764 Warszawa (sekretariat pok.nr 8) do dnia **28.04.2025 r. do godz. 14:00.**

Otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego - Warszawa ul. ul. Portofino 8, na posiedzeniu Komisji Przetargowej w dniu **28.04.2025 r. o godz. 16:00.**

Warszawa/34369675



Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (z późn. zm.)

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) podane zostały do publicznej wiadomości

WYKAZY/KONKURSY NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONE DO DZIERŻAWY.

Warszawa/34355983



Prezydent Miasta Radomia
Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze późn. zm.), wywieszony został wykaz dot. użyczenia:

– lokalu użytkowego o łącznej powierzchni użytkowej 97,91 m² na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdującego się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Miłej 29 na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 17/1 będącej współwłasnością Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00021266/9.

Radom/34369167



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) zawiadamia, że od dnia 31 marca 2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26, w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl, www.mzn.pl, zostanie wywieszona

informacja o nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie położonej w Radomiu przy ul. Pułaskiego 9

Radom/34369496



Prezydent Miasta Radomia
Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (Dz. U. 2024 r. poz. 1145 j.t. ze zm.), wywieszony został wykaz dot. użyczenia:

- lokalu użytkowego o powierzchni użytkowej 110 m² znajdującego się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Miłej 10 na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 33 stanowiąca własność Gminy Miasta Radomia przeznaczoną dla potrzeb Fundacji Simbiosis na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym.

Uregulowanej w KW Nr RA1R/00120308/0.

Radom/34369168



Likwidator Bridgepoint sp. z o.o. w likwidacji z siedzibą w Warszawie, numer KRS 0000266300 (Spółka) informuje, że sprawozdanie finansowe Spółki na dzień poprzedzający dzień podziału majątku Spółki między wspólników, czyli na dzień 3 marca 2025 r., zostało ogłoszone w siedzibie Spółki (Aleje Ujazdowskie 41, 00-540 Warszawa).

Warszawa/34369607



nekrologi.wyborcza.pl



Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55





OBWIESZCZENIE STAROSTY KOZIENICKIEGO z dnia 28 marca 2025r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572)

zawiadamiam

o wydaniu dla Wójta Gminy Garbatka-Letnisko w dniu 28 marca 2025r. decyzji Nr 107/2025 znak: BIA.6740.21.2025.PW o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Rozbudowa ul. 15-go Stycznia w Garbatce-Letnisko (droga gminna Nr 170146W) wraz z przebudową kolidującej linii ENN”.

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych: 328, 321, 300/3, 301/3, położone w obrębie ewidencyjnym 0010 Garbatka – Letnisko Południe, jednostka ewidencyjna 140701_2 Garbatka – Letnisko, gmina Garbatka – Letnisko.

Oznaczenie nieruchomości na których przewiduje się przebudowę istniejącej sieci uzbrojenia terenu lub przebudowę dróg innych kategorii: działka o numerze ewidencyjnym 478/3 (czasowe zajęcie na czas budowy włączenia DW 691) położona w obrębie ewidencyjnym 0012 Garbatka – Letnisko Podlas, jednostka ewidencyjna 140701_2 Garbatka – Letnisko, gmina Garbatka – Letnisko.

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Informuję, że z treścią decyzji Nr 107/2025 z dnia 28 marca 2025r. można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Kozienicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa.

Od ww. decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Starosty Kozienickiego **w terminie 14 dni** od daty jej obwieszczenia.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Radom/34369747



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy
informuje,

że 27 marca 2025 r. na stronie internetowej um.warszawa.pl, zamieszczony został wykaz nr BM-WV-D2-17/2025 o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Ursynów przy ul. Leśnej, stanowiącej własność miasta stołecznego Warszawy, uregulowanej w księdze wieczystej nr WA2M/00450234/9, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 46/2 o powierzchni 1213 m² w obrębie 1-09-43. Wykaz został również wywieszony na 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) eto.um.warszawa.pl.

Warszawa/34369615



Spółdzielnia Budowlano Mieszkaniowa „Powieśle”
z siedzibą w Warszawie Al. 3 Maja 12
tel./fax. (0-22) 622-93-18 lub 622-05-26

ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Remont ścian szczytowej południowej wraz z remontem balkonów w budynku Orłowicza 6 w Warszawie

2. Remont ścian szczytowej zachodniej wraz z remontem logii w budynku Tamka 20 w Warszawie.

na konto Spółdzielni PKO BP S.A. XV O/ Centrum Warszawa: 98 1020 1156 0000 7502 0006 4261.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy Al. 3 Maja 12 IV piętro pokój 407.

Termin składania ofert upływa w dniu **11.04.2025 r o godz. 13.00**

Otwarcie ofert w dniu **14.04.2025 r. o godz. 11.00,** w siedzibie Zamawiającego pok. nr 411.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Warszawa/34367042

Informator usług funeralnych



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720 mpuk.pl

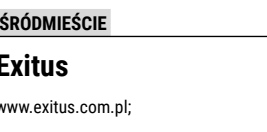
34359431



WOLA AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522



ŚRÓDMIEŚCIE Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842



MOKOTÓW ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

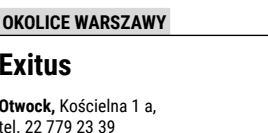
34364339



WOLA DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

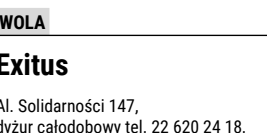
34358530



OKOLICE WARSZAWY Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839



WOLA Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358534



nekrologi.wyborcza.pl



Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Z głębokim smutkiem informujemy, że w dniu 26 marca 2025 roku zmarła w wieku 90 lat



Danuta Jankowska

Uroczystość pogrzebowa odprawiona zostanie w poniedziałek 7 kwietnia 2025 roku o godzinie 13:00 w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na Cmentarz Powązki Stare.

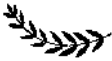
O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34369605

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 24 marca 2025 zmarła



Maria Pillardy

nasza ukochana Żona, Matka i Babcia.
Będzie Ciebie bardzo brakować i nic nie wypełni pustki po Tobie.

Msza św. pogrzebowa odbędzie się 2 kwietnia 2025 roku o godzinie 12.00 w Kościele św. Anny w Wilanowie, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

Pogrążeni w bólu i smutku

mąż Roman, syn Jarosław z żoną Ewą oraz wnuki Piotr i Ania

34369606

Prezesowi Polskiego Klubu Safari

Staszkowi Malcowi

z powodu śmierci Żony

Izabeli

składam wyrazy serdecznego współczucia

Sergiusz Mikulicz

34369411

Z wielkim smutkiem żegnamy naszą wspaniałą koleżankę

Izę Płatkowską

Wybitną tłumaczkę konferencyjną języka niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego

Non omnis moriar

koleżanki i koledzy
ze Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich
ATA STP, „stajnia Skirgajły”

34369688

„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”
W. Szyborska

4 kwietnia 2025 roku mija pierwsza rocznica śmierci

Stasia

życzliwych Pamięci Zapraszam Na Chwilę Zadumy
4 kwietnia 2025 roku o godzinie 14.30
przy grobie na Cmentarzu Powązki Wojskowe w Warszawie
Kwatera K, Rząd 6 a, Miejsce 64

Ewa M. Stebelska

34369603

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jerzego Osypowicza

jednego z członków założycieli
Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce,
wieloletniego Wiceprezesa oraz członka Zarządu AmCham,
prezesa Donau Trading Corporation.

Jerzy angażował się w działalność AmCham, wspierał rozwój inwestycji amerykańskich w Polsce oraz relacje polsko-amerykańskie.

Za wybitne zasługi we wspieraniu transformacji ustrojowej Polski, osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej gospodarki został odznaczony Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie

składamy najgłębsze wyrazy współczucia

Rada Dyrektorów, pracownicy oraz członkowie
Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce

34369739

W dniu 22 marca 2025 roku zmarła w wieku 86 lat
nasza kochana Mama, Babcia



Zofia Chodzeń

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w czwartek 3 kwietnia 2025 roku o godzinie 13:30 w kościele św. Katarzyny na Służewie, ul. Fosa 17, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy przy ul. Fosa 17.

O czym zawiadamia pogrążony w głębokim smutku

Syn z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34369223

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24 marca 2025 roku, zmarła w wieku 67 lat
nasza najukochańsza Mama, Żona i Córka



Małgorzata Beata
Piechowiak

artysta plastyk
absolwentka Liceum Sztuk Plastycznych
i Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 31 marca 2025 roku o godzinie 12.30 w kaplicy Cmentarza Starego pw. św. Józefa przy ul. Ogrodowej w Łodzi po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego

o czym zawiadamiają pogrążeni w rozpacz

Mąż, Córki, Mama i pozostała Rodzina

34369543

W dniu 25 marca 2025 roku zmarł w wieku 83 lat
kochany Tata i Dziadek



Walter Szuster

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w środę 2 kwietnia 2025 roku o godzinie 10:00 w kościele św. Wincentego (drewniany) na Bródnie, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34369193

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt:

nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



zny niezbędne w kolejnym

1 Po pierwsze: edukacja obywatelska – uwzględnienie w programach nauczania zajęć promujących wartości odpowiedzialności, zaufania, kooperacji i przestrzegania norm, a przede wszystkim umiejętność budowania relacji.

2 Po drugie: wsparcie organizacji społecznych – przyznawanie dotacji i grantów oraz popularyzacja inicjatyw budujących kapitał społeczny poprzez wartościowe działania na rzecz dobra wspólnego na poziomie lokalnym.

3 Po trzecie: promowanie dobrych praktyk – nagłaśnianie sukcesów firm i organizacji, które osiągnęły sukces dzięki współpracy.

4 Po czwarte: zmniejszanie nierówności – wdrażanie polityk ukierunkowanych na wsparcie najuboższych grup społecznych, które cechuje najniższy poziom kapitału społecznego. Wsparcie to musi mieć nie tylko charakter materialny, ale także organizacyjny i motywacyjny, pozwalający na kształtowanie sprawczości wśród tych, którzy czują się bezsilni.

5 Po piąte: uelastycznianie form i warunków świadczenia pracy – umożliwienie godzenia obowiązków rodzinnych i zawodowych, a także rozwój sfery osobistych relacji i wartości niematerialnych, które zaniedbujemy pod presją czasu i obowiązków.

6 I wreszcie po szóste: technologie dla integracji – cyfryzacja szkół i instytucji lokalnych powinna wspierać współpracę oraz rozwój kompetencji uczniów i dorosłych. Niezbędne są platformy wspierające inicjatywy lokalne i wymianę zasobów. Warto także uczyć najmłodszych korzystania z technologii do nauki kreatywności i krytycznego myślenia, nawet kosztem odgórnego ograniczenia dostępu do polaryzujących i izolujących młodych ludzi social mediów, jak praktykuje się już w Danii, Francji czy Australii.

Wspólny wysiłek na rzecz nowoczesnej Polski

Kapitał społeczny nie jest panaceum na wszystkie problemy. Sam w sobie nie rozwiąże złożonych problemów struktural-

nych, demograficznych czy strategicznych, ale jego brak znacząco utrudnia potencjał rozwojowy.

Warto uświadomić sobie, że inwestycje w kapitał społeczny wymagają specyficznych nakładów. Wiążą się często z koniecznością poniesienia osobistych kosztów (energii, czasu, uwagi).

Inspiracją dla nich jest nie tyle chęć krótkoterminowego zysku, ile przekonanie o wartościach, które warto pielęgnować, bez których sam zysk nie ma sensu. Gdy to przekonanie podziela więcej osób, szansa na zwrot rośnie.

I tu dochodzimy do sedna problemu. Zgoda co do tego, co stanowi wartość urasta do rangi ogromnego wyzwania w świecie naznaczonym przez polaryzację, w którym przekonanie skrajnych obozów o własnej wyższości nie daje możliwości nawiązania dia-

logu z drugą stroną. A dialog jest niezbędny, bo otwiera możliwości odkrycia tego, co łączy, a przez to stwarza podstawę do budowania zaufania.

Taki dialog ma szansę rozwinąć się na forum aktualnych inicjatyw przedsiębiorców zrzeszających się, by zmieniać coś w otoczeniu prawnym. Jego zaletą jest próba przelamania utrwalonego podziału na przestrzeń państwa i przestrzeń prywatnych działań, który przez lata nie służył wypracowaniu rozwiązań realnie zwiększających swobodę przedsiębiorców.

Czas kampanii prezydenckiej może wydać się wyjątkowo niesprzyjający dla inicjatyw rozszerzania tego rodzaju dialogu na inne obszary istotne z punktu widzenia rozwoju kraju. Z drugiej strony, jako czas formułowania priorytetów i hierarchii celów, powinna to być dobra okazja do zaprezentowania pomysłów na budowanie wspólnoty i kultury zaufania. Bez nich trudniej będzie sprostać wyzwaniom XXI wieku i wrzucić wyższy rozwojowy bieg. ●

Autorami komentarza są Agnieszka Wincewicz-Price, kierownik zespołu ekonomii behawioralnej w Polskim Instytucie Ekonomicznym i Andrzej Kubisiak, wicedyrektor w Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Lead pochodzi od redakcji.

Jeśli ludzie nie rozumieją i nie akceptują kierunku zmian, trudno oczekiwać od ich zaangażowania. Nie wystarczy dostarczać nowoczesnych rozwiązań – trzeba zadbać o to, by nie szkodziły i tak już osłabionej tkance społecznej i budowały trwałe poczucie wspólnego celu

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34369486



Ogłoszenie nr PN.6840.3.2025 P Wójta Gminy Herby z dnia 31.03.2025r. o przetargu

Na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145), Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021r. poz.2213)

Wójt Gminy Herby ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości.

I.p.	Oznaczenie nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Położenie	Karta mapy	Opis nieruchomości	Cena zł	Wadium
1.	574/2	CZ1L/00044957/4 Dział III i dział IV KW wolny od obciążeń	Herby	13 Kochanowice obręb Herby	Przedmiotem zbycia jest nieruchomość gruntowa zabudowana o powierzchni 2,8831 ha, składająca się z jednej działki ewidencyjnej o kształcie regularnym zbliżonym do prostokąta. Nieruchomość stanowi teren po byłej jednostce wojskowej od wielu lat nieużytkowany. Teren działki jest w całości ogrodzony płotem z płyt betonowych, wjazd przez dwuskrzydłową bramę od zachodniej strony działki. Nieruchomość zlokalizowana w północno – zachodniej części miejscowości Herby w otoczeniu terenów leśnych, z dojazdem gruntowym od strony ul. Lublinieckiej (ok. 600m od trasy DK 46). Działka jest zabudowana: 1 kondygnacyjnym budynkiem po byłej wartowni o pow. zabudowy 225m², 2 kondygnacyjnym budynkiem po byłych koszarach o pow. zabudowy 647m², 2 kondygnacyjnym budynkiem po byłych koszarach o pow. zabudowy 645m², 1 kondygnacyjnym budynkiem garażowym o pow. zabudowy 440m², 1 kondygnacyjnym budynkiem magazynowym o pow. zabudowy ok. 60m², 1 kondygnacyjnym budynkiem agregatorowi o pow. zabudowy ok. 60m², 1 kondygnacyjnym budynkiem hali produkcyjnej z suwnicą wraz z przybudowanym magazynem o łącznej pow. zabudowy 1256m², 1 kondygnacyjnym budynkiem mieszkalno-biurowym (pokazowy budynek ekspozycyjny) o pow. zabudowy 59m², 1 kondygnacyjnym obiektem magazynowym (bunkier w części obsypany ziemią) o pow. zabudowy ok. 25m², 1 kondygnacyjnym budynkiem magazynowym (dawny bud. stacji paliw) o pow. zabudowy ok. 25m². Zabudowania w większości murowane, wybudowane w latach 70-tych w słabym stanie technicznym, za wyjątkiem hali produkcyjnej oraz mieszkalno-biurowego budynku pokazowego, które zostały wybudowane po 2000 roku. Na działce znajdują się elementy infrastruktury betonowej jak bunkry obsypane ziemią, betonowe najazdy, zbiorniki podziemne, betonowe zagłębienia w ziemi. Teren w sąsiedztwie zabudowań utwardzony płacem asfaltowym i płytami betonowymi, obszar poza zabudowaniami stanowi teren porośnięty roślinnością zielną (w części zakrzaczony i porośnięty drzewostanem sosnowym).W planie zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona jest symbolami: U/P – tereny zabudowy usługowo-produkcyjnej (bez możliwości prowadzenia działalności związanej z gospodarowaniem odpadami) oraz MU – tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej.	4.858.500,00 zł brutto	485.850,00 zł
2.	429 (754/20)	CZ1L/00002952/3 Dział III i dział IV KW wolny od obciążeń	Mochała	1 obręb Hadra	Przedmiotem zbycia jest prawo wieczystego użytkowania nieruchomości gruntowej niezabudowanej. Działka stanowi własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Herby. Nieruchomość składa się z jednej działki ewidencyjnej o kształcie wieloboku, kształt regularny dający możliwość racjonalnego zagospodarowania o pow. 0,7238 ha. Teren nieruchomości ogrodzony, po wyburzonym dawnym budynku garbarni, aktualnie na działce teren w części utwardzony płytami betonowymi, w części porośnięty roślinnością zielną i zakrzaczony. Na działce znajdują się fragmenty budynków (gruzu) pozostałych po wyburzeniu, teren stosunkowo płaski. Nieruchomość zlokalizowana w pośredniej części miejscowości Mochała w rejonie skrzyżowania ulicy Fabrycznej i Droniowickiej. Bezpośredni dojazd do działki drogami asfaltowymi. W otoczeniu tereny przemysłowe i użytkowe od strony południowej, tereny mieszkaniowe jednorodzinne i wielorodzinne od strony północnej i zachodniej, stan zagospodarowania otoczenia nieruchomości oceniono jako średni. W pasie drogowym dostępna sieć wodociągowa, elektryczna i kanalizacyjna. Działka przeznaczona w planie zagospodarowania przestrzennego pod zabudowę usługową – U i tereny dróg publicznych – KDL.	430.500,00 zł brutto	43.050,00 zł

Przetarg odbędzie się dnia 10.06.2025r. w Urzędzie Gminy w Herbach, ul. Lubliniecka 33 (pokój nr 9) o godzinie 10⁰⁰ dla działki nr 574/2 i o godzinie 11⁰⁰ dla działki nr 429.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium (wniesione w pieniądzu) w wysokości podanej powyżej na konto MBS w Myszkowie nr 48 8288 1014 2001 0000 0042 0001. Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 03.06.2025r. (w przypadku przelewu decyduje data wpływu środków na konto bankowe gminy), w uwagach proszę wpisać „Wadium na przetarg dotyczący działki nr (należy podać numer działki)”. Dowód wpłaty wadium należy przedłożyć komisji przetargowej w dniu przetargu, przed jego rozpoczęciem oraz w przypadku osób fizycznych dowodów tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej a podlegającym wpisom do rejestrów – aktualnego wypisu z rejestrów, właściwych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących dany podmiot.

Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na w/w rachunku bankowym najpóźniej w dniu 03.06.2025r.

Wadium wpłacone przez wygrywającego przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, a w przypadku uchylenia się wygrywającego przetarg od zawarcia umowy notarialnej, wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Wójt zastrzega sobie prawo odwołania bądź wycofania z przetargu nieruchomości, informując o tym w odrębnym ogłoszeniu.

Nabywca ponosi koszty opłaty notarialnej.

Nieruchomość sprzedawana jest na podstawie danych z ewidencji gruntów. Okazanie granic sprzedanej nieruchomości na koszt i wniosek nabywcy.

Warunkiem zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości z nabywcą będącym cudzoziemcem w rozumieniu ustawy o nabyciu nieruchomości przez cudzoziemców jest uzyskanie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, na zasadach i w sytuacjach określonych w ustawie z dnia 24 marca

1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Cudzoziemiec przystępując do przetargu musi przedłożyć promesę – przyrzeczenie wydania ww. zezwolenia.

Ogłędzin nieruchomości o nr 574/2 można dokonać od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z P. Mateuszem Kaczmarek tel. 343574100 wew. 19.

Poprzedni przetarg na nieruchomość o nr 574/2 został przeprowadzony w dniu 15.10.2024r. i 19.12.2024r.

Nabywca prawa użytkowania wieczystego przejmuje prawa i obowiązki związane z nabyciem prawa użytkowania wieczystego gruntu stanowiącego własność Skarbu Państwa a w szczególności dotyczące obowiązku uiszczenia opłaty rocznej za użytkowanie wieczyste, wyliczonej w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami przez właściciela gruntu.

Herby, dnia 31.03.2025r.

Dlaczego Wielki Ptak z Ulicy Sezamkowej jest taki smutny?

Nadawany od 1969 roku, ukochany program dzisiejszych rodziców, nie jest już ulubionym programem ich dzieci. Na dodatek nad Ulicę Sezamkową nadciągęły chmury streamingowych zawirowań i polityki Donalda Trumpa.

John Koblin

Nad ulicą Sezamkową zebrały się czarne chmury. Sesame Workshop, organizacja non-profit odpowiedzialna za Elma, Wielkiego Ptaka, Ciasteczkowego Potwora i resztę gwiazd Ulicy Sezamkowej, zмага się dziś z czymś, co można opisać tylko w jeden sposób: siła złego na jednego.

Po pierwsze, traci lukratywny kontrakt z kanałem HBO, który przez dekadę płacił za prawa do emisji serialu od 30 do 35 milionów dolarów rocznie. W czasach, gdy Hollywood liczy każdy grosz, o takie hojne umowy jest coraz trudniej.

Kolejny cios wymierzyła administracja Donalda Trumpa. Cięcia w budżecie Amerykańskiej Agencji ds. Rozwoju Międzynarodowego pozabawiły Sesame Workshop cennych dotacji, których organizacja nie spodziewała się tak nagle utracić. Dalsze ataki na media publiczne mogą zaowocować kolejnymi ograniczeniami finansowymi.

Co więcej, Ulica Sezamkowa stoi w obliczu zagubienia się w coraz bardziej konkurencyjnym i dynamicznie zmieniającym się labiryncie, jakim stała się telewizja dla dzieci. W rankingach oglądalności Nielsena, dotyczących serwisów streamingowych, program regularnie pozostaje daleko w tyle za takimi tytułami jak Bluey czy Cocomelon. Jeszcze większą część uwagi najmłodszych widzów pochłania YouTube.

Wszystkie te czynniki sprawiają, że organizacja stara się na nowo zdefiniować swoje miejsce na rynku. Według przedstawicieli Sesame Workshop, wyjście z kryzysu będzie wymagało gruntownego resetu.

Ulica Sezamkowa nadgryziona

Kilka tygodni temu Sesame Workshop zmniejszyła zatrudnienie o około 20 proc., czyli niemal 100 osób. Jak wynika z wewnętrznych dokumentów przeanalizowanych przez The New York Times, brak cięć oznaczałby, że w przyszłym roku organizacja stanęłaby w obliczu deficytu sięgającego niemal 40 milionów dolarów. Mimo redukcji etatów, organizacja – po raz pierwszy od ponad dziesięciu lat – musiała naruszyć swój fundusz



• **Postacie Muppetów (od lewej): Abby, Duży Ptak i Elmo przed nagraniem odcinka „Ulicy Sezamkowej” w Kaufman Studios w Queens, 16 maja 2019 r.**

FOT. LONDON NORDEMAN/THE NEW YORK TIMES

inwestycyjny, sięgając po 6 milionów dolarów potrzebnych na zatakanie dziury w budżecie.

Niepewność wokół Ulicy Sezamkowej to tylko jeden z wielu symptomów głębokich zmian, jakie przechodzi branża telewizyjna w erze streamingu. Z podobnymi wyzwaniami mierzą się również inne wieloletnie franczyzy i klasyczne formaty telewizyjne. Jednocześnie świadoma nieuniknionych przemian, Ulica Sezamkowa już od przyszłego roku zaprezentuje się w nowej szacie graficznej.

Sherrie Westin, związana z Sesame Workshop od 27 lat, a od zeszłego roku pełniąca funkcję dyrektorki generalnej, przyznała w wywiadzie, że organizacja non-profit musi zmierzyć się z nową rzeczywistością ekonomiczną. Jednocześnie zapewniła, że firmie „uda się kontynuować swoją misję”.

– To nie jest odejście od Ulicy Sezamkowej jako takiej, a sam program nie zniknie – podkreśliła. – Ale jeśli chcemy nadal realizować naszą misję, musimy zmierzyć się z zachodzącymi wokół nas zmianami.

Ulica Sezamkowa, emitowana nieprzerwanie od 1969 roku, należy do najdłużej nadawanych programów telewizyjnych w historii. Organizacja stojąca za jej produkcją – pierwotnie znana jako Children’s Television Workshop – już wcześniej borykała się z poważnymi trudnościami finansowymi. Zaledwie dekadę temu gwałtownie załamała się sprzedaż płyt DVD, które stanowiły jedno z kluczowych źródeł dochodu. Firma Sesame Workshop, aby przetrwać, musiała szukać pomocy.

To właśnie wtedy kanał HBO – który właśnie uruchamiał własną usługę streamingową – zdecydował się płacić licencję w wysokości od 30 do 35 milionów dolarów rocznie za prawa do emisji nowych odcinków Ulicy Sezamkowej, a także archiwalnych epizodów i programów specjalnych, jak podają dwie osoby zaznajomione z warunkami umowy.

Dzięki tym wpływom finansowym możliwe było dodawanie co sezon nowych odcinków. Kanał PBS, który nadawał Ulicę Sezamkową od samego początku, emitował je jednak dopiero kilka miesięcy po premierze na HBO.

Choć porozumienie wzbudziło kontrowersje, okazało się finansowym sukcesem. Jak wynika z dokumentów finansowych organizacji, jeszcze w 2022 roku Sesame Workshop wygenerowała 271 milionów dolarów przychodu i ponad 20 milionów dolarów zysku.

Koniec współpracy z HBO zbiegł się jednak z poważnymi zawirowaniami w całej branży streamingowej. Wall Street zaczęła się dystansować od strategii polegającej na bezwzględnej pogoni za subskrybentami kosztem rentowności, co skłoniło firmy do radykalnego cięcia wydatków. Era tzw. „Peak TV” dobiegła końca – liczba nowych produkcji gwałtownie spadła, a cała branża zaczęła się kurczyć.

Kto może streamować Ulicę Sezamkową?

Gdy w zeszłym roku Max – usługa streamingowa należąca do HBO – ogłosiła decyzję o zakończeniu umowy z Sesame Workshop, przedstawiciele platformy stwier-

dziłi, że programy dla dzieci „nie są już podstawą naszej strategii”. W zamian Max zawarł dwuletnią umowę o wartości 6 milionów dolarów rocznie, obejmującą niewyłączne prawa do emisji archiwalnych odcinków, wynika z wewnętrznych dokumentów.

W kwietniu kierownictwo Sesame Workshop rozpoczęło rozmowy z głównymi platformami streamingowymi w celu wypracowania nowej umowy dystrybucyjnej. Początkowo zakładano, że porozumienie uda się osiągnąć w ciągu kilku miesięcy.

Jednak szybko dała o sobie znać nowa rzeczywistość po zakończeniu ery „Peak TV” – harmonogram był wielokrotnie przesuwany. Prawie rok później Sesame Workshop wciąż prowadził rozmowy z największymi graczami, takimi jak Netflix, YouTube czy Amazon Prime Video. Według dokumentów wewnętrznych organizacja rozmawia również z innymi podmiotami, w tym Tubi, Roku oraz PBS.

Jeszcze zanim rozpoczęto poszukiwania nowego partnera dystrybucyjnego, Sesame Workshop przyznała, że – w odpowiedzi na dynamicznie ewoluujący i silnie konkurencyjny rynek – konieczne są zmiany.

56. sezon Ulicy Sezamkowej, którego produkcja rusza w przyszłym miesiącu, przejdzie znaczącą metamorfozę.

Program zrezygnuje ze swojego tradycyjnego, magazynowego formatu na rzecz nowej struktury: dwóch 11-minutowych segmentów fabularnych – otwierającego i kończącego – oraz krótkiej animowanej wstawki pomiędzy nimi. Nowa odsłona ma także zawierać więcej elementów komediowych, muzyki i animacji.

Ulica Sezmkowa czy Bluey

Z wewnętrznych dokumentów wynika, że Sesame Workshop zauważyła ciekawą zależność: rodzice darzą Ulicę Sezamkową zaufaniem i szacunkiem, natomiast dzieci chętniej wybierają programy takie

jak Bluey – oferujące więcej śmiechu i inspirujące do zabawy również po zakończeniu odcinka.

W ubiegłym roku dzieci częściej ekscytowały się markami i programami takimi jak Psi Patrol, Klub Przyjaciół Myszki Miki, Świn-ka Peppa, Baby Shark, Cocomelon czy Blippi, niż Ulicą Sezamkową.

Dodatkowym wyzwaniem jest YouTube – platforma zalana treściami dla dzieci. Część z nich cechuje wysoka jakość, jak w przypadku popularnego kanału pani Rachel, który niedawno Netflix objął licencją, zresztą z dobrymi rezultatami. Jednak wiele z tych treści nie spełnia standardów jakości.

Mimo tej konkurencji Ulica Sezamkowa wciąż cieszy się uznaniem pediatrów i ekspertów od mediów dziecięcych, którzy doceniają konsekwentne zaangażowanie w edukowanie najmłodszych.

– Otoczenie, w którym funkcjonuje dziś Sesame Workshop, zmienia się tak dramatycznie, że to, co robi – a robi to naprawdę dobrze – może nie być już tak pożądane, jak treści oferujące szybki zastrzyk dopaminy – powiedział dr Michael Rich, dyrektor Digital Wellness Lab przy Bostońskim Szpitalu Dziecięcym.

Pomimo trudnej sytuacji finansowej organizacji, moment ogłoszenia redukcji zatrudnienia nie umknął uwadze pracowników. Znaczna część zespołu administracyjnego Sesame Workshop – w tym specjaliści ds. edukacji, fundraisingu oraz prawnicy – od miesięcy przygotowywała się do utworzenia związku zawodowego.

4 marca pracownicy oficjalnie ogłosili jego powstanie, organizując wiec przed siedzibą organizacji non-profit na Manhattanie. Tuż po zakończeniu demonstracji odbyło się zebranie, na którym poinformowano ich o nadchodzących zwolnieniach.

– Tego dnia przeszliśmy od euforii do absolutnego szoku – powiedziała Phoebe Gilpin, starsza dyrektorka ds. formalnego uczenia się w Sesame Workshop, która znalazła się wśród zwolnionych. – To był moment radosnego świętowania i uniesienia, a zaraz potem – emocjonalnego ciosu.

Phoebe Gilpin przyznała, że szeroko zakrojone zmiany w świecie mediów dziecięcych sprawiły, że ona i jej odchodzący z pracy koledzy muszą się zmierzyć z bardzo niepewną przyszłością.

– W świecie mediów dla dzieci Ulica Sezamkowa przez lata była symbolem stabilności i niezawodności – powiedział. – Dziś osoby, które poświęciły jej całe swoje zawodowe życie, muszą odnaleźć się w bardzo trudnym i nieprzyjaznym krajobrazie. Jeśli chcę dalej pracować w tego rodzaju mediach – to dokąd mam pójść? Takich miejsc po prostu jest coraz mniej. ●

Ten artykuł pierwotnie ukazał się w „The New York Timesie”
© 2025 The New York Times Company
tłum. Małgorzata Halaba

Otoczenie, w którym funkcjonuje dziś Sesame Workshop, zmienia się tak dramatycznie, że to, co robi – a robi to naprawdę dobrze – może nie być już tak pożądane, jak treści oferujące szybki zastrzyk dopaminy

DR MICHAEL RICH

dyrektor Digital Wellness Lab przy Bostońskim Szpitalu Dziecięcym

Europa lubi inwestować w broń

Wyobraźmy sobie system minowania przestrzeni powietrznej na granicy z Białorusią. 4 km w górę na 418 km. Drony zabezpieczają więc prostokąt o powierzchni 1672 km kw. – mówi Stanisław Kastory z funduszu inwestycyjnego Expeditions Fund.

ROZMOWA ZE
STANISŁAWEM KASTORYM
z Expeditions Fund

BOLESŁAW BRECZKO: Jak z twojego punktu widzenia wojna w Ukrainie przyspiesza rozwój AI i innych technologii.
STANISŁAW KASTORY: Gigantycznie. W branży start-upów i innowacyjnych spółek funkcjonuje pojęcie o nazwie „feedback loop”, które oznacza czas pomiędzy budową nowego urządzenia lub usługi do momentu, w którym jego użytkownik przekaże z powrotem swoje opinie.

Ile to trwa normalnie?
– Od kilku tygodni do kilku miesięcy, a nawet lat. Im większa instytucja, tym dłużej.

A w przypadku wojska? To dość duża instytucja, która raczej nie słynie z elastyczności.
– Wojsko to przypadek ekstremalny, w którym feedback loop liczony jest w kwartałach, a często nawet w latach.

Jak ten czas skrócił się w Ukrainie?
– Do kilku dni.

Kilku dni?!
– Rozmawiamy z wieloma spółkami, które dostarczają drony dla Sił Zbrojnych Ukrainy. W niektóre z nich planujemy w najbliższych tygodniach zainwestować. Jeśli na poniedziałek dostarczą najnowszego drona, to w środę jest już na froncie, a w piątek jest już informacja zwrotna. Ale ta wojna to nie tylko znaczne przyspieszenie prac. Ona stworzyła zupełnie nowy segment w branży obronnej.

Wyjaśnij.
– W normalnych czasach w tej branży dominuje kilku największych graczy. To przede wszystkim spółki amerykańskie takie jak Lockheed Martin, Raytheon czy brytyjski BAE Systems. Oni skupiają się na budowie czołgów, samolotów, okrętów, które od dziesięcioleci prawie się nie zmieniają.

Firmy te uważały i pewnie dalej uważają, że nie muszą inwestować w nowe technologie, bo dotychczas sami definiowali, co tą nową technologią w obronności jest. Zresztą tajemnicą poliszynela jest, że one sobie nie wchodzą w drogę przy kontraktach.

Jak zmieniła to wojna w Ukrainie?
– Spowodowała powstanie segmentu, który nazywamy Defense Tech. To spółki technologiczne, które rozwijają nowatorskie systemy, ale też algorytmy. Pracują szybko, nie mają balastu gigantycznych korporacji, a poligon testowy w Ukrainie daje im natychmiastowy feedback loop.

I te wszystkie spółki powstały po rosyjskiej inwazji na Ukrainę?
– Zdecydowana większość tak, a wiele istniejących zrozumiało, że ich technologię można wykorzystywać i sprzedawać również na potrzeby obronności (dual-use). Dzięki temu dostały pieniądze od inwestorów i komercyjne kontrakty. Inwazja otworzyła też oczy społeczeństwu, decydom i generalom na potrzebę modernizacji armii w oparciu o najnowsze technologie, a nie tylko ciężkie uzbrojenie.

Na przykład?
– Oczywiście przede wszystkim AI, które ma zastosowanie na wielu płaszczyznach, we wszystkich nowo budowanych produktach, ale też np. AR/VR.

A jak wygląda wykorzystanie AI w wojsku. Czy wojna też to przyspieszyła?
– Tak, ale trzeba zrozumieć, że w tej branży AI nie występuje osobno. To zawsze jest element jakiegoś większego rozwiązania. To tak jakby pytać, jak wojsko wykorzystuje komputery, wiadomo, że teraz są w prawie każdym elemencie czołgu czy samolotu. Jednym z najszybciej rozwijających się obszarów dzięki AI jest przetwarzanie obrazu. Widzimy, że drony w Ukrainie odgrywają gigantyczną rolę. Wykonują zadania obserwacyjne, rozpoznawcze i atakują cele. Modele AI są wykorzysty-



• **Wojna w Ukrainie to poligon doświadczalny dla nowych broni. Na zdjęciu ukraiński żołnierz używa granatnika RPG-7 podczas treningu, 27 marca 2025 r.**
FOT. REUTERS / UKRAINIAN ARMED FORCES

wane do tego, żeby drony mogły szybciej i lepiej identyfikować cele.
Wojna w Ukrainie nie tylko przyspiesza rozwój technologii, ale też spowodowała pewne przebudzenie społeczeństwa, zwłaszcza w kwestii jej finansowania.

Co to znaczy?
– Fundusze takie jak Expeditions inwestują w młode firmy, które rozwijają potencjalnie przełomowe technologie. Przez dziesięciolecia po drugiej wojnie światowej w Europie miały praktyczny zakaz inwestowania w technologie wojskowe. Nie mówię nawet o broni i amunicji, ale nawet o technologiach podwójnego zastosowania.

Jakie to technologie?
– Mogą być wykorzystywane zarówno w świecie cywilnym, jak i w wojsku. Na przykład radary lotnicze, które chronią cywilne lotniska przed dronami, ale mogą też być wykorzystywane do zabezpieczania przestrzeni powietrznej na froncie.

Czemu nie można było w nie inwestować?
– Ze względów etycznych. Doświadczenia II wojny świa-

towej spowodowały, że wojna w świecie została uznana za zło wcielone. I bardzo słusznie tylko, że w Europie sami się przekonaliśmy i uwierzyliśmy w to, że klasycznej wojny już nie będzie. Że nie tylko nie potrzeba budować wojsk, ale że jest to wręcz źle postrzegane. Dlatego duże, europejskie fundusze, które zasilają takie fundusze jak Expeditions, nie pozwalały na to, aby inwestować w technologie wojskowe.

To przekonanie jest tak mocno zakorzenione, że nawet utworzony już po rosyjskiej inwazji NATO Innovation Fund ma problemy z tym, żeby bezpośrednio inwestować w broń i amunicję. Dopiero teraz to się zmienia. Myślę, że duża odpowiedzialność spoczywa tutaj też na inwestorach prywatnych. Oczywiście nie dysponują oni tak dużym kapitałem, ale mogą działać dużo elastyczniej i wyznaczać trendy.

Jeśli zmienia się świadomość, zwiększa się finansowanie, a wojna w Ukrainie dostarcza poligon doświadczalny, to jak twoim zdaniem będzie zmieniać się obraz pola bitwy?
– Jednym jest inteligentna amunicja, która będzie mogła latać dalej, atakować precyzyjniej i być odporna na zakłócenia. I będzie coraz tańsza. Tutaj AI odegra rolę nie tylko w rozpoznawaniu celów i ich naprowadzaniu, ale też w klasycznej optymalizacji produkcji i dostaw.

Kolejny obszar, to analiza danych i sugerowanie decyzji. Już o tym wspomniałem. Na początku będzie to dostępne na najwyższych szczeblach dowodzenia, ale z czasem będzie schodziło coraz niżej, aż w końcu dowódcy na polu bitwy

AI będzie podpowiadać, gdzie zaatakować dla najlepszego efektu.
A na początku tygodnia rozmawiałem ze spółką, która tworzy systemy dronowe do „minowania przestrzeni powietrznej”, czyli coś bardzo podobnego, o czym ty myślisz.

Co to jest minowanie przestrzeni powietrznej?
– W tym przypadku to system setek dronów, które autonomicznie, przy wsparciu jednego operatora patrolują wskazany obszar, tworząc swojego rodzaju pajęczynę. Drony te mogą na bieżąco przekazywać do operatora dane o bieżącej sytuacji na zabezpieczonym terenie, i ostrzegać o dronach czy pociskach przeciwnika i je też potencjalnie niszczyć.

Wyobraźmy sobie taki system na granicy polsko białoruskiej. Ma ona 418 km kw. Musimy tu też uwzględnić wysokość. Przyjmijmy 4 km. Drony zabezpieczają więc prostokąt o powierzchni 1672 km kw. Każdy z dronów odpowiada za swój zdefiniowany obszar. Przykładowo kwadrat 200 na 200 metrów.

W tej chwili stworzenie takiej sieci jest trudne, przede wszystkim ze względu na żywotność baterii. Łada moment pojawiają się jednak lepsze baterie, drony utrzymujące się dużo dłużej w powietrzu, przy mniejszym zużyciu energii i kamery, które pozwolą precyzyjnie rejestrować teren z większej odległości. ●

Wywiad jest fragmentem rozmowy w podcaście o sztucznej inteligencji Wyborczej.biz „Cybe(r)ewolucja”. Premiera odcinka w każdy poniedziałek o godzinie 16.00. Rozmowa odbyła się w ramach patronatu wydarzenia Impact’25.

REKLAMA

Kraj/34369523

impact'25

10 EDITION

14-15 MAJA / POZNAŃ / WIELKOPOLSKA

Speaker

STANISŁAW KASTORY

Debata o metropoliach

Wielkie oczekiwania i nowe możliwości

Ścisła współpraca uczelni, lepszy transport, nowe inwestycje. Co jeszcze mogą zmienić metropolie?

Przemysław Jedlecki

Rząd pracuje nad ustawą, która powoła metropolię na Pomorzu oraz wzmocni działającą od 2018 roku Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię.

„Gazeta Wyborcza” zorganizowała w miniony czwartek debatę w tej sprawie. Naszymi gośćmi byli: Grzegorz Kwitek, członek zarządu GZM, Marek Wójcik, wojewoda śląski, Ryszard Świłski, senator KO z Pomorza oraz dr Joanna Bogdziewicz-Wróblewska, wiceprezes Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot.

Bogdziewicz-Wróblewska przypomniła, że na Pomorzu miasta współpracują ze sobą już od dawna, choć wciąż nie doczekały się wsparcia ustawowego. – W naszym stowarzyszeniu mamy już 61 samorządów, przeszliśmy długą drogę. O sformalizowanie metropolii staramy się od 2016 roku – mówiła.

Senator Ryszard Świłski na pytanie, dlaczego w czasach poprzedniego rządu nie udało się przegłosować w Sejmie i Senacie odpowiednich przepisów, mówi, że zaważyły kwestie polityczne. – Wybrzeże to obszar, niekochany przez wielu polityków. Mówi się, że wieje tu wiatr od morza, ale widać nie wszystkim on pasował. Przez ostatnich osiem lat nie było dobrego klimatu dla myślenia o metropolii pomorskiej. Trzeba to jasno i wyraźnie powiedzieć – przypomniał Świłski. Dodał, że w poprzedniej kadencji Senat przygotował w tej sprawie projekt ustawy, który trafił do Sejmu i... na tym się skończyło. – Teraz wróciliśmy do tego pomysłu. Wiele osób ma serce do samorządów i uznaliśmy, że albo teraz, albo nigdy. Wierzmy, że to pomorska ustawa metropolitalna zostanie uchwalona jeszcze w tym roku – mówi senator Świłski.

Co zmieniła GZM?

Mieszkańcy Pomorza dokładnie obserwują, jak radzi sobie jedyna do tej pory polska metropolia, czyli GZM. Chcą wiedzieć, co zmieniła w życiu ludzi. Zdaniem Grzegorza Kwiteka, członka zarządu GZM, kluczowe okazały się kwestie związane z transportem publicznym. – Mieszkańcy bardzo szybko odczuli zmiany. Przede wszystkim wprowadzono wspólny bilet, czyli coś, co na Śląsku i Zagłębiu nie udawało się przez 20 lat. My zrobiliśmy to w ciągu dwóch miesięcy, tuż po powstaniu Metropolii. Mieszkańcy już na starcie dostali nową jakość. Wprowadziliśmy też własne linie autobusowe, w tym na lotnisko w Pyrzowicach. Tego też wcześniej nie było. Wreszcie uruchomiliśmy tak zwane metrolinie, czyli połączenia autobusowe pomiędzy poszczególnymi miastami metropolii. Zintegrowaliśmy wreszcie nasze bilety z Kolejami Śląskimi – wyliczał Grzegorz Kwitek. Podkreślał jednocześnie, że nie brakuje też działań, które mają inny charakter niż związane z komunikacją. – Budujemy tożsamość metropolii. Od kilku lat organizujemy w czerwcu święto GZM, podczas którego zapraszamy na wybieżki po różnych ciekawych miejscach Me-



• Czwartkowa debata o metropoliach zorganizowana w Warszawie przez „Wyborczą”. Od lewej: Grzegorz Kwitek, Ryszard Świłski, Joanna Bogdziewicz-Wróblewska, Marek Wójcik i Przemysław Jedlecki FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mieszkańcy Pomorza dokładnie obserwują, jak radzi sobie jedyna do tej pory polska metropolia, czyli GZM. Chcą wiedzieć, co zmieniła w życiu ludzi

ropolii. Cieszą się one ogromnym zainteresowaniem – przypomniał Kwitek.

Zwrócił jednak uwagę, że obowiązujące dziś przepisy nie pozwalają GZM na ściślejszą współpracę miast i głębszą integrację. Ma to zmienić dopiero planowana nowelizacja. – Chodzi np. o kwestie związane z drogami, służbą zdrowia, szkołami, czy gospodarką odpadami. Tego dziś brakuje – mówił Kwitek. Przypomniał historię starań GZM o budowę własnej spalarni odpadów. Jakiś czas temu, po uzgodnieniach samorządowców, przygotowano uchwałę GZM w tej sprawie i wydawało się, że budowa takiego zakładu to tylko kwestia czasu. Okazało się jednak, że Metropolia nie może się podjąć tego zadania. Uchwałę najpierw unieważnił wojewoda śląski, a potem sąd przyznał mu rację. W obowiązującej ustawie brakuje bowiem zapisów, które dają GZM prawo do zajmowania się gospodarką odpadami.

Z podobnych powodów ustawa metropolitalna jest oczekiwana na Pomorzu. – Nie jesteśmy już w stanie realizować bez niej ambitnych zadań, które sobie sami narzuciliśmy. Jeśli np. chodzi o transport, to chcemy zejść z nim do tych gmin i powiatów, które dziś są białą plamą, jeśli chodzi o dostęp do kolei. Samorządy chcą tu współpracować, jest na to pełna zgoda – mówił senator Świłski.

Przypomniał, że nowe przepisy pozwolą też uczelniom z Pomorza oraz z terenu GZM zawiązywać federacje, co sprawi, że będą mo-

gły lepiej konkurować o studentów z innymi ośrodkami akademickimi.

Jaka jest największa zaleta metropolii?

Marek Wójcik, wojewoda śląski uważa, że uczelnie mają dziś świadomość, że toczą walkę o studentów. – Jest ich mniej, więc uczelnie, aby utrzymać swój potencjał i konkurencyjność, muszą współpracować. Trudno jednak przesądzać, czy kolejnym etapem będzie łączenie szkół wyższych – mówił.

Zwrócił uwagę, że w czasie rozmów o metropoliach rozbudza się często bardzo duże oczekiwania co do ich możliwości. – Śląskie doświadczenia uczą, że powinniśmy być bardziej ostrożni. Pewne jest, że metropolia pomaga w rozwoju, przynosi dodatkowe dochody tworzącym ją samorządom. Moim zdaniem najważniejsze jest jednak to, że dzięki ustawie metropolitalnej powstaje podmiot, który jest niezależny od samorządów, który mówi: teraz to my będziemy się zajmować zadaniami, które są ponadlokalne. Powstaje gospodarz tych zadań, który jest zainteresowany ich rozwiązaniem. To jest największy plus powołania metropolii – ocenia wojewoda Marek Wójcik.

Grzegorz Kwitek zwrócił uwagę, że od początku GZM chciała zrobić więcej, niż pozwalała jej ustawa. Podał przykład inwestycji w kolej. – Jednym z naszych zadań własnych jest rozwój transportu szynowego, tymczasem ustawa o transporcie kolejowym zabrania nam finansowania inwestycji kolejowych – wskazał na absurd w przepisach. Przypomniał, że GZM od początku chciała brać udział w projekcie Kolej Plus, ale potem okazało się, że nie może na niego wydawać pieniędzy. – W efekcie musimy stosować różnego rodzaju bajpasy i finansować budowę kolei na naszym terenie przez miasta. Podobnych problemów jest więcej. W GZM przygotowaliśmy zestawienie zmian przepisów, które ułatwią nam współpracę. W sumie chodzi o zmianę nawet kilkudziesięciu ustaw, dla-

tego ściśle współpracowaliśmy z samorządowcami z Pomorza, gdy powstawała ustawa w sprawie ich metropolii – dodał Grzegorz Kwitek.

Ryszard Świłski apelował, by na zmiany w działaniu dużych obszarów miejskich patrzeć szerzej. Zastanawiał się, czy to nie jest dobry czas, by znów wrócić do rozmowy o powiatach. – Mają sukcesy, ale mają też problemy i niedociągnięcia. Samorządy powinny móc działać elastycznie, niech samorząd robi to, na czym się najlepiej zna. Nie tylko na tych dziurach w drodze, na połączeniach kolejowych czy autobusowych, ale na wszelkich innych potrzebach mieszkańców – mówił.

Miasto miast

Na koniec Grzegorz Kwitek wspomnił, że od dłuższego czasu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu toczy się debata o przyszłej współpracy miast. Autorem pomysłu jest prof. Tomasz Pietrzykowski, który uważa, że miasta GZM powinny się połączyć w jeden wielki, miejski organizm, na wzór miasta stołecznego Warszawy. Przy czym każde z miast zachowałoby swoje władze. W tym pomysle rdzeń metropolii stworzyłoby 13 miast na prawach powiatu, natomiast pozostałe gminy współpracowałyby z metropolią.

Na razie rząd nie zajmuje się jednak tym pomysłem. W tym roku ma jednak zostać uchwalona ustawa, która stworzy metropolię pomorską i da nowe kompetencje GZM. Przypomnijmy, że zgodnie z zapisami projektu metropolia zyska m.in. możliwość przejęcia dowolnego zadania miasta czy gminy, która ją tworzy lub podjęcia się koordynacji tych zadań. Metropolia będzie miała też osiem obligatoryjnych zadań, które dotyczą m.in. adaptacji klimatu i ochrony środowiska, promocji, przewozów metropolitalnych oraz integracji transportu i rozwoju mobilności miejskiej. Ustawa daje też metropolii możliwość zajmowania się wieloma innymi kwestiami, np. kulturą, promocją zatrudnienia czy edukacją. ●

Teflonowi politycy w Polsce i USA

O człowieku, który się aferom nie kłaniał

J.D. Vance może za cztery lata zostać prezydentem USA, a PiS może w 2027 r. powrócić do władzy w koalicji z Konfederacją. Dlaczego skandale i afery nie robią na wyborcach wrażenia?

Gadomski



Sceny polityczne w Polsce i w Stanach Zjednoczonych są do siebie niezwykle podobne mimo oczywistych różnic historycznych, geograficznych i gospodarczych między oboma krajami. I tu, i tam występuje ostra polaryzacja, przy czym jest to zjawisko względnie nowe, którego źródła są nie do końca jasne i sprzeczne z dotychczasową tradycją. Polska rozpoczynała swoją przygodę z demokracją od sceny bardzo rozproszonej. Polaryzacja między ugrupowaniami postkomunistycznymi i postsolidarnościowymi była znacznie słabsza niż obecnie między PO i PiS-em. Zresztą oba te ugrupowania w pierwszych latach po powstaniu współpracowały ze sobą, szykowały się do wspólnego rządzenia, a nawet poszły w jednym bloku do wyborów samorządowych w 2002 roku w 14 województwach.

W Stanach Zjednoczonych dwie główne partie tradycyjnie były koalicjami mniejszych ugrupowań, z których każde było z kolei federacją organizacji stanowych i lokalnych. Partie były pluralistyczne, wewnątrz nich toczyły się nieustanne negocjacje, a politycy szczerze krajowego nie mogli narzucić im swej woli. Ograniczało to również władzę prezydentów i przywódców kongresu, którzy musieli rządzić na zasadzie konsensusu. Kandydaci w wyborach na wszystkich szczeblach do prezydenta USA włącznie byli wybierani przez konwencje partyjne, które musiały uwzględnić interesy i poglądy rozmaitych grup. Przez długi czas południe USA było zdominowane przez konserwatywnych Demokratów, którzy jakoś mieścili się w jednej partii z liberalnymi Demokratami z Nowej Anglii, czy Nowego Jorku. Liberalowie zdarzali się też wśród Republikanów. Przez 8 lat gubernatorem liberalnej Kalifornii był konserwatywny Republikanin Ronald Reagan. Dziś podział Ameryki na stany czerwone (republikkańskie) i niebieskie (demokratyczne) jest bardzo trwały i o ostatecznych wynikach wyborów, decyduje kilka stanów wahających się.

Polaryzacja w Polsce i w USA wynika w dużej mierze z silnej pozycji, a także specyficznej konstrukcji psychicznej liderów – w USA Donalda Trumpa, w Polsce Jarosława Kaczyńskiego i Donalda Tuska. Trump, który jako biznesmen miał dobre kontakty z politykami demokratycznymi i był zaprzyjaźniony z małżeństwem Clintonów, darzy obecnie Partię Demokratyczną szczerą nienawiścią, a za pierwszej kadencji próbował postawić przed sądem byłą Pierwszą Damę za używanie w urzędowej korespondencji prywatnego maila. Polował też na Joe'go Bidena, a zwłaszcza na jego syna Huntera. Sam był ścigany przez prokuratorów za rządów Bidena i z doniesień mediów sprzyjających Demokratom



• Donald Trump i J.D.Vance w Gabinetce Ovalnym w Białym Domu
FOT. PAP/EPA/BONNIE CASH

wynikało, że jego aresztowanie i wieoletni wyrok to kwestia bliskiego czasu. Zwolennicy Trumpa i sam prezydent są dziś przekonani, że było to typowe polowanie na czarownicę. W Polsce hasło „będziesz siedzieć” wykrzykują zarówno politycy PO, jak i PiS. Przemysław Czarnek powiedział niedawno, że jeśli Rafał Trzaskowski wygra wybory, a tym samym rządząca koalicja przejmie pełnię władzy, wielu polityków PiS zostanie aresztowanych. Wśród polityków rządzącej koalicji, a zwłaszcza Platformy Obywatelskiej panuje głębokie przekonanie, że jeśli PiS ponownie wygra wybory to właśnie oni „będą siedzieć”, co zresztą obiecuje im Jarosław Kaczyński.

Osobiste animozje polityków nie doprowadziłyby do tak głębokiej polaryzacji wśród wyborców, gdyby nie były wspierane przez głębsze przyczyny. Jedną z ważniejszych jest wojna kulturowa.

Można ją też określić jako batalię o to, co jest normalnością, a co dziwactwem. W ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych słowo „weird” (dziwny, dziwak) było jednym z kluczowych. Od dawna lewicowi liberalowie byli tym słowem określani i zrobili wiele, by ono do nich rzeczywiście pasowało. Mateusz Mazzini w „Wolnej Sobocie” (29-30 marca 2025) opisuje stosunki panujące na amerykańskich uniwersytech zaliczanych do „ligi bluszczowej” (8 uniwersytetów, uważanych za najlepsze), w których trzeba bardzo uważać, co się mówi, bo za niepoprawne słowo można wylecieć. Jeden ze studentów przedstawiony przez autora mówi o tłumieniu wolności słowa, co wydaje się szokujące na uniwersytetach, gdzie wolność wyrażania i bronięcia poglądów powinna być fundamentem. „Nie trzeba być Republikaninem czy głosować na Trumpa, żeby wiedzieć, że to prawda” – mówi. Dla przeciętnego Amerykanina badania naukowe nad cyklem menstruacyjnym mężczyzn transpłciowych (administracja Trumpa obciąła fundusze na te badania) to „weird”.

Ale w ubiegłym roku Kamala Harris próbowała wykorzystać to słowo w swojej kampanii przeciwko Donaldowi Trumpowi i J.D Vance'owi, który zaatakował niektóre kobiety za to, że rodzina nie jest dla nich punk-

tem odniesienia. „Banda bezdzietnych kociar, które są nieszczęśliwe i chcą, aby reszta kraju również była nieszczęśliwa” – stwierdził. „Vance naprawdę jest weird” – powiedziała Kamala Harris. Bo przecież mamy XXI wiek i żyjemy w społeczeństwie zróżnicowanym kulturowo, a on chce wszystkim narzucać model XIX-wiecznej rodziny.

W Polsce wojna ideologiczna także dotyczy tego, co jest normalnością, a co dziwactwem. Prawica, przyglądając się marszom równości, skanduje: „Normalna rodzina to chłopak i dziewczyna”. Jednocześnie za normalne uznaje marsze rycerzy Zakonu Jana Pawła II Wielkiego, dziwnie przebranych mężczyzn z krzyżami i drewnianymi mieczami, lub kłęczącą na deszczu byłą krakowską kuratorkę szkolną, trzymającą gipsową figurkę.

W wojnie kulturowej najbardziej widoczne są skrajności. To, kogo wspiera środek, zależy od tego, która skrajność wydaje się dziwniejsza, a przez to bardziej niebezpieczna. Wyborcy, którzy wybierają określoną partię i polityka z przyczyn kulturowych, gotowi są wybaczyć wiele swoim wybrańcom, bo alternatywa wydaje im się nie do przyjęcia. W dodatku polaryzacja sprawia, że „trzecia droga” jest marginalizowana.

W Polsce poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości utrzymuje się na zdumiewająco wysokim poziomie – około 30 proc. – mimo ujawniania kolejnych afer z okresu rządów tej partii. Niektóre afery – na przykład zarabianie na epidemii Covid, podczas której przeciętny Polak zbiedniał, lub na wojnie za wschodnią granicą są tak oburzające, że powinny wyrzucić na margines partię, z której wywodzą się aferzyści. A jednak nic takiego nie następuje.

W Stanach Zjednoczonych omyłkowe doproszenie do tajnej rozmowy dziennikarza pisma „The Atlantic” pokazało rozmiar niekompetencji administracji Trumpa. Okazało się, że osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo Ameryki nie tylko nie przestrzegają podstawowych procedur, ale także wykazują infantylizm na poziomie mało rozgarniętych nastolatków – informacje o bombardowaniu celów w Jemenie komentowali emotikonami!

Kiedyś taka afera pogryzłaby administrację i Partię Republikańską. Dziś uchodzi jej na sucho. Trump nazwał redaktora „The Atlantic” Jeffreya Goldberga kanałą, a swego doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego Mike'a Waltza, który popełnił błąd, dopraszając do tajnej dyskusji dziennikarza, „dobrym człowiekiem”. I to najwyraźniej zwolennikom Trumpa wystarczy. Co prawda badania opinii publicznej pokazują, że aferą zaniepokoił się także wyborcy Partii Republikańskiej, ale to raczej nie pogryzą szans prezydenckich J.D. Vance'a, który w czacie uczestniczył, informując, że modli się za zwycięstwo i opatrując tę informację emotikonem rąk złożonych do modlitwy.

Vance może za cztery lata zostać prezydentem USA, a PiS w 2027 roku powrócić do rządów (zapewne w koalicji z Konfederacją), jeżeli wyborcy uznają, że alternatywa jest jeszcze gorsza, nie tylko dlatego, że jest bardziej odległa kulturowo, ale po prostu gorzej rządzi.

Stany Zjednoczone są państwem federalnym i w wielu stanach rządzą Demokraci. Jednym z nich jest Kalifornia. W wyborach prezydenckich kandydat republikański wygrał w niej po raz ostatni w 1988 roku. Kalifornia to Krzemowa Dolina, ale także stan z największym odsetkiem bezdomnych i bezrobotnych, uzależnionych od narkotyków, z rozdętym budżetem stanowym, który marnotrawi miliardy dolarów na dotacje do nieefektywnych projektów biznesowych. Nie trzeba być zwolennikiem Trumpa, by krytykować kalifornijskich Demokratów, a tym samym uznawać, że Demokraci rządzą źle.

Nie trzeba też być wyborcą PiS, by dostrzegać słabości koalicyjnego rządu w Polsce. Nie chodzi nawet o to, że Koalicja Obywatelska nie zrealizowała prawie żadnej ze 100 obietnic (nie wiadomo, czemu te nierealne obietnice składała), ale o nieustanne spory między koalicjantami, traktowanie spółek SP jako partyjnych łupów (podobnie było za rządów PiS), prymat PR nad sprawczością. Gdy premier wrzuca na portal X filmik, w którym gani pesymistów za to, że nie docenili dobrych wyników w jednym miesiącu, słowami „tyso wam?!” a milczy, gdy w kolejnym miesiącu wyniki okazują się znacznie gorsze, poważny wyborca uważa, że jest traktowany przez rządzących niepoważnie. Oczywiście uczciwa analiza pokazuje, że mimo uzasadnionych zastrzeżeń i ocen krytycznych obecny koalicyjny rząd jest bez porównania lepszy od rządu PiS. Jednak w takich sferach, jak polityka gospodarcza i finansowa czy traktowanie spółek skarbu państwa, ta przewaga nie jest znaczna. I to jest główny powód, dla którego PiS może poważnie myśleć o powrocie do władzy. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

SZOKUJĄCE ZAROBKI FILMOWCÓW

Ministerstwo Kultury zaczęło najbardziej bulwersujące fragmenty raportu z kontroli w SFP. Chodzi o wielomilionowe pensje prezesa i dyrektorki biura SFP. Dotarliśmy do pełnej wersji raportu.

**Piotr Guskowski
Wojciech Czuchnowski**

Nie cichną echa kontroli przeprowadzonej w Stowarzyszeniu Filmowców Polskich na zlecenie ministry Hanny Wróblewskiej. Analizie poddano rozliczanie umów oraz wybrane wydatki poniesione w latach 2020-24. Największe oburzenie wywołuje to, co w raporcie opublikowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ukryto. Przede wszystkim, ile pieniędzy brali prezes Jacek Bromski i dyrektorka biura SFP, Ewa Szacha-Głuchowicz (wcześniej Ziembicka). Dotarliśmy do kwot, które w wersji raportu pokontrolnego na stronie MKiDN zostały zaczętnione. Tak samo jak dane osobowe dyrektor Szachy-Głuchowicz. To materiał dla czytelników o mocnych nerwach, kwoty szokują.

TLUSTE KOTY FILMU

Wieloletni prezes Jacek Bromski potraktował SFP jak dojną krowę. Tylko od początku stycznia 2020 r. do 24 lutego 2024 r. zgarnął ponad 3 mln 700 tys. zł. Według kontrolerów ministerstwa ten koszt w żaden sposób nie został ujawniony w regulacjach wewnętrznych stowarzyszenia. Nie został też ujawniony jego członkom. Jeszcze więcej od prezesa zarobiła Ewa Szacha-Głuchowicz. Decyzją Bromskiego dyrektorka biura SFP oprócz miesięcznej pensji (w wysokości 30 tys. zł, zwiększonej do 35 tys. zł) wypłacane liczne, premie i nagrody pieniężne. W sumie od początku stycznia 2020 r. do końca marca 2023 r. dało to prawie 5 mln 600 tys. zł.

By uświadomić sobie dysproporcję pomiędzy zarobkami prezesa Jacka Bromskiego i dyrektorki Ewy Szachy-Głuchowicz a pieniędzmi przeznaczanymi na wsparcie członków stowarzyszenia, można porównać ich wielkość ze stypendiami, które SFP oferuje młodym twórcom. To 2 tys. zł wypłacane przez kolejnych 12 miesięcy. W sumie 24 tys. zł. Podobnie jest z zapomogami dla zasłużonych artystów, którzy znaleźli się w potrzebie: w okresie objętym kontrolą wysokość jednorazowej zapomogi wynosiła maksymalnie 6 tys. zł.



• Jacek Bromski odświadcza swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd na ul. Piotrkowskiej, 9 maja 2023 r. FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zarobki Bromskiego i dyr. Szachy-Głuchowicz są porównywalne z budżetowymi emocjami opinii publicznej pensjami członków zarządów spółek Skarbu Państwa. Za czasów poprzedniej władzy nazywano ich „tłustymi kotami PiS”. Gdyby przyłożyć do nich zarobki Szachy-Głuchowicz znalazłaby się ona w pierwszej dziesiątce z pensją taką, jak zarobki wiceprezesów PKO BP, PZU SA, Azotów czy nawet KGHM.

Zarówno ona, jak i Jacek Bromski przebiliby np. prezesa Giełdy Papierów Wartościowych (550 tys. zł rocznie), PKP Cargo czy Banku Ochrony Środowiska. Tyle tylko, że (pomijając polityczne uwarunkowania nominacji w państwowych spółkach) pensje zarządów są tam ściśle regulowane i uzależnione od wielu czynników: spółka musi zatrudniać powyżej 1250 pracowników, jej roczny obrót netto ze sprzedaży i operacji musi być wyższy niż 250 mln euro, a suma aktywów jej bilansu wyższa niż 215 mln euro.

W 2020 r. członek zarządu państwowej spółki, która spełnia takie warunki, mógł maksymalnie zarobić ponad 930 tys. zł brutto. Czyli tyle, co prezes SFP i nieco mniej niż dyrektorka biura SFP. Zarobki w państwowych spółkach są też podawane do wiadomości publicznej. W odróżnieniu od pensji stowarzyszenia filmowców.

BRAK KONTROLI

Wynagrodzenie prezesa Bromskiego i dyrektorki Szachy-Głuchowicz pokrywano z tzw. potrąceń. Nie są to prywatne środki SFP. Stowarzyszenie Filmowców Polskich – a konkretnie działający przy nim Związek Autorów i Producentów Audiowizualnych – jest organizacją zbiorowego zarządzania (OZZ). W imieniu twórców pobiera należne

im tantiemy, czyli wynagrodzenie za każde wykorzystanie utworu.

Do tej pory takie opłaty odprowadzały kina i nadawcy telewizyjni, a po wywalczonej w 2024 r. nowelizacji prawa autorskiego filmowcy dostaną również tantiemy za rozpowszechnianie na platformach streamingowych. Przeciwnie obecnemu systemowi podziału pieniędzy z biletów od lat buntują się właściciele kin. Przekonują, że SFP-ZAPA nie rozlicza się z twórcami amerykańskimi. W ten sposób procent inkasowany przez organizację ze sprzedaży biletów na amerykańskie filmy trafia do kieszeni polskich filmowców. Po korzystnym dla Cinema City Poland wyroku Sądu Najwyższego w sporze z SFP-ZAPA wypowiedziano pierwsze umowy z OZZ.

10 proc. z tantiem SFP-ZAPA potrąca na własną działalność statutową. Umowę cywilnoprawną z Bromskim zawarli w lutym 2008 r. ówczesny wiceprezes Janusz Chodnikiewicz oraz skarbnik Michał Kwieciński, który pełni tę funkcję do dziś (w raporcie oba nazwiska zaczętnione). Prezes miał otrzymywać 2 proc. z tantiem uzyskanych z wyświetlania zagranicznych filmów. W raporcie z kontroli podważono zarówno zasadność podpisania umowy z Bromskim, jak również zwiększenie jej z czasem o 100 proc. (do 4 proc. pobieranych z tantiem).

Do zadań prezesa Bromskiego miało należeć m.in. prowadzenie rozmów i utrzymywanie kontaktów z federacjami praw autorskich, udział w konferencjach czy promocja polskiego filmu w kraju i za granicą. A także aktywne działanie w celu rozwoju prawa autorskiego w Chinach. Jaką korzyść mieli z tego polscy filmowcy? Trudno odgadnąć.

Kryteria umowy z Bromskim zostały określone w raporcie jako „nieznane, nieprzejrzyste, trudne czy wręcz niemożliwe

do zweryfikowania”. Mimo że umowa z prezesem kosztowała SFP rocznie średnio ponad 900 tys. zł, nie kontrolowano, czy i w jakim zakresie jest wykonywana. Warto dodać, że Bromski pozostawał cały czas aktywny zawodowo jako reżyser i producent. Według informacji na stronie Filmpolski.pl od 2008 r. wyreżyserował sześć filmów fabularnych, a na podstawie dwóch z nich powstały także seriale telewizyjne.

PRACOWNIK MIESIĄCA

Ewa Szacha-Głuchowicz dostawała oprócz pensji dodatek stażowy (w sumie 167 tys. zł) oraz stałą premię kwartalną (w sumie prawie 658 tys. zł), pomimo że nie były one przewidziane regulaminem czy umową o pracę. Dyrektorka biura SFP otrzymała również 130 tys. zł nagrody jubileuszowej za 30 lat pracy oraz dwie tzw. trzynastki (w 2021 i 2022 r., łącznie 142 tys. zł).

Do systemu elektronicznej bankowości wszystkie te przelewy wprowadzała sama, a autoryzacji dwuosobowej dokonywała wspólnie z Bromskim.

„Decyzje o przyznaniu premii dla dyrektorki biura SFP podejmowałem ja, jako pracodawca” – wyjaśniał wątpliwości kontrolerów prezes Jacek Bromski.

A wątpliwości nie brakowało. Nie wiadomo za co dyrektor Szacha-Głuchowicz przysługiwały premie i nagrody. Wypłata świadczeń na łączną kwotę 653 tys. zł nie znalazła bowiem potwierdzenia w przedstawionych dokumentach. Jak wskazano w raporcie, stanowi to naruszenie art. 38. Ustawy o związkach zawodowych.

Prezes Bromski podejmował decyzje o przyznaniu dyrektorki kolejnych premii uznaniowych oraz nagród pieniężnych, w tym za wzorowe wykonywanie obowią-

ROZMOWA Z
MICHAŁEM KOWALIKIEM
doktorem na Uniwersytecie
w Tybindze, zajmującym się ekonomią
behawioralną i ekonomią sportu

RAFAŁ STEC: Nic w sporcie nie wywołuje większych awantur i bardziej toksycznych emocji niż sędziowskie błędy. Szukamy nowych narzędzi, wprowadzamy nowe technologie, marzymy o ideale. Ale nadal najczęściej na końcu jest człowiek, który podejmuje decyzje. Istnieją bezstronni sędziowie?

MICHAŁ KOWALIK: Naukowcy nie analizują karier konkretnych ludzi, lecz duże ilości danych, by wykryć ogólne reguły zachowań, a z nich wynika, że arbitrzy mają silną tendencję do faworyzowania pewnych grup.

Po pierwsze, decydują łaskawiej dla drużyn gospodarzy. Po drugie, faworyzują ze względu na narodowość, podejmują korzystniejsze decyzje dotyczące zawodników pochodzących z tego samego kraju, regionu, mówiących w tym samym języku...

...czyli mówimy o przypadkach, gdy np. Szymon Marciniak prowadzi mecz Barcelony, w której grają Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny. – Tak, choć powtórzę: nie będziemy rozmawiali o konkretnych nazwiskach.

I trzeci typ stronniczości – faworyzowanie ze względu na rasę. Sędziowie są szkoleni, wnikliwie obserwowani i muszą starać się zachowywać maksymalny obiektywizm, bo na tym zarabiają, za właściwe decyzje są wynagradzani zaproszeniami do bardziej prestiżowych zawodów. A mimo wszystko mają ewidentną skłonność do nierównego traktowania sportowców, zapewne nieświadomie.

Proszę o konkret, zacznijmy od piłki nożnej.

– Wyobraźmy sobie, że mecz dobiega końca, a gospodarze grają przy niesatysfakcjonującym wyniku. Im bardziej spotkanie zostanie przedłużone, tym dla nich lepiej, będą mieli więcej czasu na odrobienie strat i osiągnięcie remisu lub strzelenie zwycięskiego gola. Okazuje się, że arbitrzy systematycznie odpowiadają na to zapotrzebowanie. Doliczają więcej czasu gry, gdy gospodarzom na tym zależy, niż wtedy, gdy mają korzystny rezultat. W latach 90. i na początku XXI wieku w lidze hiszpańskiej i niemieckiej różnica wynosiła nawet ponad 100 sekund.

Gigantyczna. Do meczu dorzuca się zazwyczaj kilka minut, więc różnica sięga kilkudziesięciu procent.

– Co ciekawe, różnica zmniejszyła się, odkąd wprowadzono zasadę, że sędzia techniczny podnosi tablicę z informacją, o ile gra zostanie przedłużona. To prawdopodobnie wyzwoiliło u arbitrow więcej samokontroli. Kiedy wszyscy wiedzą, ile minut dołożyli, to nie wypada radykalnie zmieniać własnej decyzji.

Co oznacza, że warto główkować nad rozmaitymi korektami, by arbitrami trochę sterować, popychać ich w kierunku bezstronności.

– Tak, choć podkreślam, że jawność nie wyeliminowywała tendencji. Wciąż ją zredukowała – do 30-40 sekund. Wciąż dużo, a badań przeprowadzono mnóstwo, zjawisko występuje również we włoskich Serie A i Serie B, amerykańskim MLS, lidze angielskiej etc.

Sędziowie sprzyjają gospodarzom również wtedy, gdy karzą za przewinienia. Gościom dają średnio o 0,4 więcej żółtej kartki i o 0,1 więcej czerwonej na mecz.

Znów wypada chyba dopowiedzieć, że to wbrew pozorom sporo. Ułamki

Narodowość, rasa, presja tłumu. Komu pomagają sędziowie

Sport jest prawie jak laboratorium. Dzięki niemu możemy dowiadywać się o ludzkich zachowaniach wielu rzeczy, które trudniej odkryć w innych dziedzinach życia.

nie wyglądają efektownie, ale kartki wyciąga się jednak rzadko, zwłaszcza czerwone – przeważają spotkania bez nich. No i wyrzucenie z boiska jest sankcją drastyczną.

– Poza tym wpływają również na kolejne mecze, decydują o zawieszeniach piłkarzy. Skoro w sporcie na najwyższym poziomie o rozstrzygnięciach decydują coraz mniejsze drobiazgi, to pojedyncze incydenty, w których sędzia się waha, mają ogromną rangę. VAR nie sprawdza wszystkich wywołujących wątpliwości, a rzuty wolne sprzed pola karnego podyktowane za dyskusyjne przewinienie czy rzuty różne, gdy nie ma pewności, kto ostatni dotknął piłki, również składają się na końcowy rezultat. Tymczasem ustalenia, o których opowiadam, są wiarygodne, ponieważ każde takie badanie obejmuje próbę rzędu kilku tysięcy meczów.

Największy wpływ mają zapewne trybuny. O tym, jak sędziowie ulegają publiczności, przekonuje eksperyment, w którym posadzono ich przed telewizorem, podzielono na dwie grupy, kazało oglądać mecz Liverpoolu z Leicester i mówić, jakie decyzje podjęliby w różnych sytuacjach. Ci, którzy patrzyli na ekran z włączonym dźwiękiem, „dyktowali” o 16 procent więcej fauli dla gospodarzy, niż ci, którzy mieli tylko obraz, więc nie słyszeli kibiców.

Inne badanie wykazało, że istotną odgrywa nawet bieżnia. Jeśli oddziela boisko od trybun, oddalając fanów od sędziego, ten w mniejszym stopniu sprzyja piłkarzom grającym u siebie.

Czyli do pierwszej grupy faworyzowanych należą nie tyle drużyny gospodarzy, ile te hałaśliwie wspierane. Sędziowie ulegają presji tłumu, nawet jeśli go nie widzą.

– W sezonie 2006/07, po korupcyjnym skandalu w lidze włoskiej, ukarane Milan, Fiorentina i Lazio musiały rozegrać kilka meczów u siebie bez publiczności. I zarówno wtedy, jak i po wybuchu pandemii koronawirusa – gdy stadiony opustoszały – tendencyjność arbitrow spadła. Przy tej samej liczbie fauli pokazywali gościom mniej żółtych i czerwonych kartek, co udowodniła analiza gigantycznych danych, obejmujących ponad 30 lig, w tym polskiej.

Przejdźmy do faworyzowania ze względu na narodowość lub podobne cechy, by tak rzec, tożsamościowe.

– Naukowcy z Tybingi i norweskiego Molde zebrali kompletne dane z konkursów skoków narciarskich w Pucharze Świata, mistrzostwach świata oraz igrzyskach olimpijskich, by sprawdzić, czy sędziowie uzależniają notę za styl od tego, skąd pochodzi zawodnik. Okazało się, że przyznają rodakom o 0,1 punktu więcej niż konkurentom z innych państw...

... kolejny raz warto zwrócić uwagę, że to liczba niby niepozorna, a w istocie znacząca, skoro pojedyncze noty dla najlepszych różnią się często o zaledwie 0,5 czy 1 pkt.

– W dodatku znów mowa o bardzo miarodajnej analizie, obejmującej 203 konkursy, ponad 15 tys. skoków, sędziów reprezentujących 12 krajów. Tym bardziej interesujące wydają się inne ustalenia – przedstawiciele różnych krajów w różnym stopniu uzależniali ocenę od narodowości. Najbardziej faworyzowali swoich Rosjanie, którzy przyznawali im średnio o 0,22 więcej punktów niż reszcie, za nimi uplasowali się Polacy (0,17). Na drugim końcu skali znaleźli się Norwegowie i Finowie, u których stwierdzono różnicę mikroskopijną, praktycznie bez znaczenia.

Przy okazji autorzy badania odkryli, że te rezultaty są zbieżne z Indeks

Percepcji Korupcji, czyli klasyfikacją hierarchizującą państwa według tego, jak postrzegają poziom łapówkarstwa w swoim kraju jego obywatele. Korelacja była tyleż silna, co zgodna z intuicją. Bardziej tendencyjni sędziowie pochodzą z okolic, gdzie korupcja jest więcej.

A w futbolu klubowym? Tam rywalizują drużyny totalnie kosmopolityczne, arbitrzy stale gwizdzą rodakom.

– Przebadano 2563 meczów rozegranych w 12 sezonach Ligi Mistrzów i okazało się, że w sytuacjach dotyczących fauli sędziowie podejmowali aż o niemal 10 proc. więcej korzystnych decyzji w stosunku do zawodników pochodzących z tego samego kraju co oni. Następnie ekonomiści z Uniwersytetu Maryland wniknęli głębiej i odkryli, że ta różnica rośnie, gdy rodak arbitra występuje w drużynie narodowej. Jeszcze bardziej rośnie, gdy rodak gra na własnym stadionie. A najbardziej, gdy rodak rywalizuje nie w fazie grupowej, lecz w fazie pucharowej, zatem o wyższą stawkę.

I najbardziej zaskakujące – wyraźnie bardziej skłonni do faworyzowania piłkarzy ze swojego kraju byli sędziowie kategorii elite, najwyższej w systemie UEFA.

Zaskakujące i dołujące. Jeśli najlepsi specjaliści przegrywają z uprzedzeniami – czy też, odwrotnie, ze sprzyjaniem ludziom podobnym do siebie – nawet bardziej niż słabsi, to trzeba pogodzić się z tym, że lekarstwa nie ma. Co wiemy o faworyzowaniu ze względu na rasę?

– W najsłynniejszym, choć już nie najnowszym badaniu, prześwietlone zostały wszystkie mecze koszykarskiej NBA w latach 1991-2004. I okazało się, że zawodnik miał o 4 proc. mniej odgwydywanych fauli i zdobywał o 2,5 proc. więcej punktów, gdy z sędzią łączył go kolor skóry. I, co może wielu zaskoczyć, to czarni w większym stopniu faworyzowali czarnych niż biali – białych. Byli bardziej lojalni wobec „swoich”.

Wyniki zyskały rozgłos, informowały o nim „New York Times”, ESPN i BBC, komentowali je gwiazdorz formatu LeBrona Jamesa, Kobe Bryanta czy Charlesa Barkleya. I kiedy po kilkunastu latach badanie powtórzono, wyniki były skrajnie odmienne, zjawisko prawie zniknęło. Niewykluczone więc, że pomogła medialna wrzawa, dzięki której sędziowie zostali uświadomieni. To jedyna hipoteza, ponieważ wiadomo, że po opublikowaniu efektów pierwszego badania NBA nie wprowadziła żadnych zmian, nie podjęła żadnych decyzji mających wyeliminować faworyzowanie ze względu na rasę.

Dyskryminować ze względu na płeć podczas zawodów się nie da sportowych, bo mężczyźni i kobiety rywalizują osobno, ale przywoływane badania przypominają mi przełom w Filharmonii Nowojorskiej. Kiedy w 1970 roku wprowadzono tam prze-



Wyobraźmy sobie, że mecz dobiega końca, a gospodarze grają przy niesatysfakcjonującym wyniku. Im bardziej spotkanie zostanie przedłużone, tym dla nich lepiej, będą mieli więcej czasu na odrobienie strat i osiągnięcie remisu lub strzelenie zwycięskiego gola. Okazuje się, że arbitrzy systematycznie odpowiadają na to zapotrzebowanie. Doliczają więcej czasu gry, gdy gospodarzom na tym zależy, niż wtedy, gdy mają korzystny rezultat

MICHAŁ KOWALIK



sluchania na ślepo i egzaminujący nie widzieli, kto gra, kompletnie zmienił się przebieg rekrutacji. Do zespołu prawie wyłącznie męskiego nagle zaczęto przyjmować wielokrotnie więcej kobiet niż wcześniej. Trzy lata temu pierwszy raz w historii było ich tam więcej niż mężczyzn.

– Dlatego doniosłość odkryć, o których opowiadam, wykracza poza sport. W wielu obszarach życia ludzie oceniają innych ludzi, podejmują kluczowe decyzje – przy przyjmowaniu do pracy, w sądach, w urzędach, na uniwersytetach i szkołach. Jak silna faworyzacja musi tam występować, skoro mechanizmy kontroli są słabsze niż w sporcie? Temu, kto wydaje werdykty na boisku, zależy na ich trafności, na dążeniu do bezstronności i sprawiedliwości, bo inaczej nie zrobi kariery, poza tym stale recenzują go fachowcy, media i kibice.

Dla ekonomistów oraz naukowców z różnych dziedzin, którzy próbują zrozumieć zjawiska społeczne i ludzkie zachowania, sport stanowi idealną przestrzeń badawczą. Wszystko widać, wszystko się rejestruje, szczegółowo opisuje statystycznie, dostępne są niezmierzone bazy danych. Można uniknąć problemu znanego z psychologii, gdzie sporo badań przeprowadza się wśród studentów tego kierunku. Niezbyt reprezentatywne grono, a istnieje jeszcze tzw. efekt Hawthorne, mechanizm polegający na tym, że ludzie świadomi, iż uczestniczą w eksperymencie, zaczynają zachowywać się inaczej.

Tymczasem w sporcie mamy profesjonalistów, którzy walczą o wysoką stawkę, doskonale znają precyzyjnie zdefiniowane reguły gry. Tradycyjni ekonomiści patrzą na nas czasami jak na

wariatów zajmujących się blachostkami, więc czujemy się trochę rebeliantami, ale pracujemy w warunkach pozwalających wyizolować interesujące zdarzenia, wyeliminować wpływ wszystkich czynników mogących zaburzyć wynik badania. Łatwiej sprawdzić, czy sportowcy tracą wydajność w skrajnym napięciu – piłki meczowe, ostatnie sekundy gry, decydujące rzuty karne – niż zmierzyć to, jak reagują na stres prezesi czy szefowie pracownicy zwykłej firmy.

Przychodzi mi do głowy metafora: na zawodach sportowych jesteśmy trochę bliżej laboratorium niż w tamtych badaniach psychologicznych. Pozostaniemy przy piłce nożnej, dyscyplinie wyzwalającej najgorętsze emocje – co bierzecie pod uwagę?

– Choćby siłę drużyn, kierujemy się rankingami. Wiadomo, że te słabsze i brońące się zbierają więcej żółtych kartek niż silniejsze i atakujące, nie ma sensu porównywać nieporównywalnego. Kolejny czynnik to np. pogoda, bo kiedy leje i piłkarze się ślizgają, to mogą częściej faulować choćby przypadkowo. Usposobienie sędziów – jedni generalnie reagują surowiej, inni łagodniej. Etap rywalizacji – gdy stawka rośnie, zawodnicy mogą grać ostrzej. Frekwencja – liczby bezwzględne oraz stopień wypełnienia stadionu, bo mniej ludzi zasiadających na mniejszych trybunach może oddziaływać silniej niż więcej ludzi, którzy zajmują tylko część olbrzymiego obiektu. Nawet wspomniana bieżnia na stadionie, teoretycznie drobiazg, ma znaczenie.

Dla dokładności badania trzeba brać pod uwagę jak najwięcej czynników. To działa, bo choć wyniki analiz dotyczą-

• **Liga Mistrzów, 1/8 finału. Mecz rewanżowy Atletico Madryt – Real Madryt, 12 marca 2025 r. Kylian Mbappe z Realu Madryt wymienia uwagi z sędzią Szymonem Marciniakiem**

FOT. REUTERS / SUSANA VERA

cych nawet tych samych rozgrywek się różnią – skutek stosowania odmiennych metodologii, naukowcy spierają się o ich skuteczność – to różnią się nieznacznie. Generalnie wnioski są powtarzalne, co świadczy o ich wiarygodności.

I warto sport głęboko rozpracowywać, bo to daje wiedzę nie tylko o sporcie.

– Piłkarze Francji pojechali na mundial w 2010 roku m.in. dzięki oszustwu Thierry’ego Henry’ego i wpadce sędziego, która w erze wideoweryfikacji nie byłaby możliwa. Napastnik strzelił wtedy Irlandii gola ręką. Potem oszacowano, że to rozstrzygnięcie – awans Francuzów – pozwoliło zarobić organizującemu turniej RPA 33 mln dol. więcej, niż gospodarze zyskaliby w przypadku sukcesu rywala. Zanalizowano zwyczaje obu nacji, skłonność wyjeżdżania na zagraniczne imprezy futbolowe, porównano zmierzony rozmiar ruchu turystycznego francuskiego z potencjalnym irlandzkim.

W takim razie porzućmy sprawy sędziowskie dla bardziej uniwersalnych. Jak jeszcze badania związane ze sportem objaśniają nam świat, ludzi, inne fragmenty rzeczywistości?

– Można podróżować wzdłuż i wszerz.

Po Super Bowl obserwuje się więcej zawałów serca – to nic zaskakującego. Bardziej intryguje, że kobiety w ciąży mieszkające w pobliżu stadionu, na którym odbywa się mecz, częściej rodzą wcześniaki. Sportowe emocje mogą więc wpływać na zdrowie. Tyle mówią rezultaty badań, niech eksperci z rozmaitych dziedzin zajmą się ich interpretacją. Temat chyba zasługuje na uwagę.

Przyjrano się sędziom z Luizjany – nie chodzi o sport, lecz powszechny wymiar sprawiedliwości – w latach 1996-2012. Nazajutrz po niespodziewanej porażce tamtejszej drużyny uniwersyteckiej w futbolu amerykańskim wydawali surowsze wyroki niż w dniach, w których do przykrego dla kibiców zdarzenia nie dochodziło.

Badanie większości lig europejskich wykazało, że piłkarze, którzy dorastali w regionach ogarniętych wojną, częściej faulują, zbierają kartki, są agresywniejsi.

Kiedy koszykarska liga ACC zwiększyła skład sędziowski z dwóch do trzech osób, liczba fauli spadła o 30 proc. Zawodnicy zmienili zachowanie, gdy wzrosło prawdopodobieństwo, że zostaną nakryci na przewinieniu.

Po niespodziewanych zwycięstwach ulubionych drużyn piłkarskich ludzie mają skłonność do podejmowania bardziej ryzykownych decyzji finansowych. Poprawia im się nastrój, niesie ich nie-realistyczny optymizm. Uleganie emocjom to kluczowe odkrycie ekonomii behawioralnej. Czy dlatego bukmacherzy lub kasyna agresywnie reklamują się zaraz po meczach?

To moja obsesja. Reklamowania hazardu zakazałbym całkowicie, ale jeśli się nie da, to może chociaż mały kompromis – nie po meczach. Fantazuję, ale lepsze cokolwiek niż nic.

– Rozpowszechnianie wyników badań, o których opowiadam, może tylko zwiększyć świadomość istnienia ważnych dla życia społecznego zjawisk. Tu się kończy zasięg oddziaływania naukowców, rzeczywistość kształtują inni. ●

Rozmawiał **Rafał Stec**

Thurnbichler zwolniony, Małysz jednak ustąpił

Po sezonie, w którym polscy skoczkowie odegrali rolę największych przegranych, prezes PZN Adam Małysz zdecydował się odwołać trenera Thomasa Thurnbichlera.

Dariusz Wołowski

Małysz do ostatniej chwili był przeciwny dymisji 35-letniego Austriaka, ale przekonały go rozmowy ze skoczkami kadry, polskimi trenerami i ludźmi ze środowiska skoków.

– Mogliśmy ciągnąć to dalej, ale większość zawodników była niezadowolona z pracy z dotychczasowym trenerem kadry – opowiadał prezes w piątkowe przedpołudnie. – Tylko Paweł Wąsek mówił jasno, że jemu współpracuje się z Thurnbichlerem dobrze. Padła więc propozycja, by jako aktualny lider kadry kontynuował współpracę z Thomasem, odłączając się od reszty drużyny, ale Paweł odrzucił ten pomysł. Powiedział, że nie po to latami walczył o awans do kadry, by ją teraz opuścić – dodał Małysz.

W piątek w Planicy na konferencji prasowej specjalnie zwolanej przez Polski Związek Narciarski prezes ogłosił, że Thurnbichler nie będzie już pracował z kadrą polskich skoczków. Zastąpi go dotychczasowy asystent Maciej Maciusiak. Austriak dostał od Małysza propozycję pracy z polskimi juniorami i ma się zastanowić, czy przyjmie to stanowisko.

Maciusiaka na konferencji nie było. Małysz mówił, że propozycja przyjęcia posady pierwszego trenera zaskoczyła go i zszokowała. Ale ją przyjął. Innych kandydatów nie było. – Trener z zagranicy nie podejmie się takiego zadania rok przed igrzyskami – powiedział Małysz. Maciusiak ma sam wybrać swoich asystentów.

Sezon pełen klęsk

Szóste miejsce w drużynowej klasyfikacji Pucharu Narodów i prawie 6 tys. pkt straty do liderów z Austrii – wyniki tej zimy potwierdzają, że wśród sześciu nacji liczących się w skokach narciarskich, Polska była tą najsłabszą.

Poza eksplozją talentu 25-letniego Pawła Wąska, z miejscem na podium Pucharu Świata w Lahti przed tygodniem, wszystko inne było dla naszej kadry skoczków pasmem porażek. Klęska w Turnieju Czterech Skoczni, klęska w mistrzostwach świata w Trondheim, klęska w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Trzej byli mistrzowie świata – Kamil Stoch, Dawid Kubacki i Piotr Żyła – zaliczyli jeden z najgorszych sezonów w karierze. Nawet 31-letni Aleksander Zniszczoł zrobił duży krok wstecz w porównaniu do poprzedniej zimy.

Austriacy, Niemcy, Słowenicy, Japończycy, Norwegowie – wszystkie potęgi w skokach miały swoje wzloty. Ci ostatni byłiby największymi wygranymi mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym, gdyby nie skandal z manipulacjami przy kombiniezonach, który pozbawił Mariusa Lindvika srebrnego medalu na dużej skoczni. Śledztwo trwa, być może Lindvik straci też tytuł ze skoczni normalnej.

Nie wiadomo więc jak traktować wyniki norweskich skoczków w całym sezonie, ale w Pucharze Narodów są na trzecim miejscu za Austrią i Niemcami. Austriacy zdominowali Puchar Świata, w Planicy trzej ich skoczkowie – Daniel Tschofeniogi, Jan Hoerl i Stefan Kraft – zajęli całe podium w klasyfi-



• Zakopane, Wielka Krokiew. Od lewej Maciej Maciusiak i Thomas Thurnbichler, trenerzy polskich skoczków, 17 stycznia 2025 r.

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska przepała czas, gdy Adam Małysz, a po nim Stoch, Kubacki i Żyła odnosili niesamowite sukcesy na wszystkich skoczniach świata. Nie powstał system szkolenia, który uchroniłby polskie skoki od zapaści, gdy giganci się zestarzeją. Za rok odbędą się zimowe igrzyska w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo, wygląda na to, że skoczkowie pojadą na nie bez szans na medale

kacji generalnej. Tak samo było na Turnieju Czterech Skoczni, lekki kryzys przyszedł w mistrzostwach świata, choć Hoerl stał na podium i na normalnej i na dużej skoczni.

Niemiec Andreas Wellinger zdobył srebro na skoczni normalnej w Trondheim i wygrał Raw Air. Japończyk Ryoyu Kobayashi wywalczył brąz na skoczni dużej w MŚ i był trzeci w Raw Air. Słowenicy cieszyli się skokami Anže Laniska, a może przede wszystkim mistrza świata ze skoczni dużej Domena Prevca. Ich drużyna zdobyła w Trondheim złoty medal, a nich zespół mieszany srebrny. Wszyscy wielcy mieli więc tej zimy chwile wzlotu. Poza Polakami.

Ostatnie dwa sezony w polskich skokach były fatalne. Stoch, Kubacki i Żyła mają już razem III lat, poza Wąskiem następców nie ma. Jakub Wolny jest w Pucharze Świata na 36. pozycji. W całej kadrze gorsi są tylko Żyła (42.) i Maciej Kot (52.). Wolny ledwie przekroczył granicę 100 pkt, Żyła ma ich 66, Kot – 13. Nie ma młodych, którzy mogliby z nimi rywalizować o miejsca w drużynie.

Szansa i wyzwanie przed Maciusiakiem

Polska przepała czas, gdy Adam Małysz, a po nim Stoch, Kubacki i Żyła odnosili niesamowite sukcesy na wszystkich skoczniach świata. Nie powstał system szkolenia, który uchroniłby polskie skoki od zapaści, gdy giganci się zestarzeją. Za rok odbędą się zimowe igrzyska w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo,

wygląda na to, że skoczkowie pojadą na nie bez szans na medale. A przecież przywozili je z każdych igrzysk od 2010 roku.

Czy Maciej Maciusiak zdoła to zmienić? Przed dwoma dekadami został asystentem trenera kadry juniorów Piotra Fijasa. Potem współpracował z jego następcą Robertem Mateją. W sezonie 2013-2014 sam stanął na jej czele: w Predazzo Jakub Wolny zdobył tytuł mistrzowski, na najwyższym stopniu podium stanęła też drużyna z Klemensem Murańką, Aleksandrem Zniszczołem, Jakubem Wolnym i Krzysztofem Biegunem. W sezonie 2015-2016 prowadził dorosłą kadrę B, wy dobył wtedy z kryzysu Macieja Kota i Dawida Kubackiego. W 2023 roku objął stanowisko

koordynatora narodowego programu rozwoju skoków narciarskich i kombinacji norweskiej. „Szukamy następców mistrza”, a w tym sezonie był asystentem Thurnbichlera.

Kamil Stoch stworzył przed rokiem własny zespół, pracuje z byłymi trenerami kadry Czechem Michałem Doleżalem i Łukaszem Kruczkim. Po odejściu Thurnbichlera nic się nie zmieni, choć samotność w treningu doskwierał trzykrotnemu mistrzowi igrzysk, więc jego współpraca z Maciusiakiem, a także innymi zawodnikami kadry ma być teraz zdecydowanie bliższa, niż była przez ostatnie 12 miesięcy.

– Doleżał zaproponował nawet, że jeśli będzie trzeba sam uszyje kombinezony dla wszystkich skoczków polskiej kadry – powiedział Małysz z uśmiechem. Sprzęt do skoków narciarskich to specjalność Czechu.

Weekend lotów w Planicy

Wydarzeniem ostatniego weekendu Pucharu Świata był nowy oficjalny rekord świata w długości skoku. Ustanowił go w niedzielny konkursie Domen Prevca, który pofrunął na odległość 254,5 m, bijąc dotychczasowy rekord Stefana Krafta o metr. Austriak swój najlepszy wynik osiągnął siedem lat temu w norweskim Vikersund. ●

34364031

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

